Nr. 78. We Lwowie, — Wtorek, dnia 6 Kwietnia. Rok 1897.

Prenumerata
we Lwowie:
wynosi:
rocznie . . . . . 12 zł. — ct.
półrocznie . . . . . 6 „ — „
kwartalnie . . . . . 3 „ — „
miesięcznie . . . . . 1 „ — „
Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincyi:
rocznie . . . . . 16 zł. — ct
półrocznie . . . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . . . 4 „ — „
miesięcznie . . . . . 1 „ 35 „
W państwie niemieckiem . 20 zł. rocznie
W innych państwach zagran. 24 „ „

Numer pojedyńczy 4 ct.
Na prowincyi 5 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Ogłoszenia
(Inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłane:
bezpośrednio pod kroniką . . . . 50 ct.
przed inseratami . . . . . 30 „
„ od wiersza petitowego.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Prenumeratę przyjmują wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numera „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agencyach dzienników, sprzedażach tytoniu oraz u portyerów na dworcach kolejowych.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką
WYDAWCA:
STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorow naszych **o wczesne odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki, oraz przerw w odbieraniu dziennika.**

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysyłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Listy wiedeńskie.

Wiedeń, 4 kwietnia 1897.

(Z.) Cośmy przewidywali — nastąpiło. Przesilenie przyszło wcześniej, jak tkolwiek mógł się spodziewać. Po tylu próbach rozmaitych „interim“, rządów politycznie bezbarwnych, konstrukcyj Izbowych dla prowadzenia rządowego rzemiosła bez zasad, bez politycznej myśli, farby, przychodzi czas na rząd i na Izbę, które muszą mieć i zasady i kierunek i barwę, lub żyć nie będą.

Umarła „koalicya“ dlatego, że jej kazano dla miłej zgody wszystkie polityczne, narodowe, społeczne przekonania połknąć. Przyszło prowizoryum „czapki z bączkiem“, niby uosobienie „konieczności państwowej“. Przyszedł hr. Badeni, stanął istotnie „nad partyami“, dopomógł niepospolicie do wyrobienia zaległości ustawodawczych i administracyjnych, wydobył wóz rządowy z wąwozu. Wielkie reformy legislacyjne dokonane, nic zaległego, „wszystko w porządku“ w registraturze, nawet reforma wyborcza dokonana i wykonana, chociaż może nie całkiem „zamknięta“, jak chce mowa tronowa. Przyszła nowa Izba, nowe żywioły, nowe prądy, hasła, postulaty — przesunął się stosunek partyjny, wielkie partye w destrukcyi, pełno nowotworów, ferment, — to wszystko świeże, przychodzi wprost z kraju, z partyj, z walki, jeszcze całkiem gorące, zwycięzkie, lub pobite, tryumfujące lub ranne i zgrzytające; po prostu czuć, słychać gorętsze tętno — i do takiej Izby przychodzi rząd, organizuje ją do pracy, a chociażby do tańca, oczywiście dodając, że ta *invitation à la danse* nie może być inaczej rozumianą, jak, że muzykę bierze całkiem na siebie hr. Badeni. Niewątpliwie repertoar bogaty, porządek tańców całkiem urozmaicony, i walczyk, i poleczka, i sztajer, i kołomyjka, bufet suty — a przecież bal się nie zaczął, a nawet trza było gości odprosić na inny dzień. Co prawda — to już takie polskie szczęście — że nawet, zanim bal się zaczął, poturbowano nieco Polaków w przedpokoju Izby.

Powrót do rządów parlamentarnych, stworzenie większości istotnie rządzącej, jest niezbędnie potrzebne nietylko w interesie samego parlamentaryzmu. Rząd stojący nad partyami, kokietujący ze wszystkimi, korrumpujący wszystkich, to ostatecznie znowu tylko forma centralizmu i panowania ostatniej biurokratycznej instancyi. Jeżeli ten stan w danym zbiegu okoliczności nie był nam niekorzystny, to może się nim stać przy innej konstelacyi.

Powrót do rządów parlamentarnych to jedyny warunek, żeby parlamentaryzm austryacki uratować od zdziczenia, od terrozyzmu radykalnych frakcyjek, a dla nas powiemy wprost od antipolskiej hecy, jako własnej instytucyi. Rząd spostrzegł położenie nieco zapóźno. Układy prowadził z Czechami, z Niemcami na podstawie przyrzeczonych Czechom rozporządzeń językowych i obiecanej Niemcom ustawy narodowościowej kuryalnej. Pomijamy w tej chwili kwestyę, czy dobrze jest rozwiązywać językowe narodowe spory zapomocą rozporządzeń centralnego rządu. Niemcy najumiarkowańszych odcieni stanęli na capki. — Oczywiście właściwi Niemcy czescy zaczęli, grożąc secessyą z pragskiego Sejmu.

Pokazało się, że nie ma po stronie liberalnej niemieckiej, nie wyłączając liberalnej większej własności niemieckiej, jednej frakcyi, którąby zrozumiała położenie. Zdawało się, że się powiedzie pozyskać garstkę starolibera-lów i wielką własność dla polityki nieco sprawiedliwszej dla innych narodowości, nieco więcej autonomicznej; z drugiej strony pozyskanie tych żywiołów wstrzymałoby rozrost kierunku szowinistycznie niemieckiego prądu, w Czechach bardzo popularnego, rosnącego w krajach alpejskich, żeby Niemiec austryacki szukał oparcia przed slawizacyą w wielkich Niemczech, a walka wyborcza, powrot schönereryanów, nabytki narodowo-niemieckich ludowców, świadczą, że to objawy poważne. — Niektóre objawy wśród młodzieży wyglądają wprost na niemiecką irredentę.

Tymczasem Izba wyszła z nowych wyborów, uniemożebnia stanowczo utworzenie większości stałej, zdolnej do rządzenia, zdolnej sprawiedliwiej załatwić sprawy narodowe, językowe, uszanować indywidualności historyczne, wzmocnić kierunek autonomiczny a przecież być postępowszą, liberalniejszą od koalicyi żelaznego pierścienia. Do stworzenia takiej stałej większości dążyć trzeba. Prośby wywołane przesileniem gabinetowem świadczą że zawarcie takiej większości jest możliwe. Szkopułem jest czeska sprawa językowa, która coprędzej usuniętą być musi przez ogłoszenie rozporządzenia językowego.

Po załatwieniu sprawy językowej, przeciw której nawet niemiecka wielka własność demonstruje, nastać może i powinno zbliżenie się Polaków, Czechów, klubów słowiańskich, czeskiej szlachty, niemiecko-liberalnej szlachty, centrum, a w takiej większości nawet grupa klerykalna, oczywiście bez ogona antysemickiego, przestaje być niebezpieczna, a swemi autonomicznemi przekonaniami staje się możebna. Tak powstaje możebność utworzenia stałej większości, w której jądrem będzie Polak i Czech. Jakiekolwiek nastąpią najbliższe fazy przesilenia, uważajcie wszystko za przejściowe. Celem i ostatnią fazą musi być utworzenie stałej większości. *Z.*

Czeski język urzędowy.

Wiedeń 4 kwietnia.

Od pierwszej chwili objęcia rządów przez ministra Badeniego w Austryi, sprawa równouprawnienia obydwu języków w Czechach używanych, czeskiego i niemieckiego, stanęła na porządku dziennym spraw aktualnych, które rząd hr. Badeniego przyjął do swego programu. Było błędem koalicyi ks. Windischgraetza, że dla kompleksu spraw czeskich nie miała nic prócz negacyi. Takiem negatywnem stanowiskiem jest owo słynne powiedzenie ks. Windischgrätza: „Nie znam kwestyi czeskiej“. Koalicya stała się rządem dla Młodoczechów najbardziej nieprzyjaznym i wszelkimi parlamentarnymi środkami była zwalczaną i ostatecznie wskutek bezwzględnej opozycyi Młodoczeskiej koalicya upadła.

Doświadczeniem nauczony hr. Badeni, jak tylko przyszedł do steru, nawiązał pewne delikatne nici z klubem podówczas najbardziej opozycyjnym w Izbie, z klubem Młodoczeskim; oświadczył w pełnej Izbie, że kompleksowi spraw czeskich rząd musi sam się bliżej przypatrzyć, uznał „kwestyę czeską“ i zapowiedział, że zamierza co do niej „*näher treten*“.

Niespożyte usługi dla zbliżenia Czechów do rządu oddał hr. Badeniemu nieżyjący już poseł i wiedeński redaktor *Narodnich Listów* Eim. Hr. Badeni był w wiecznych konszachtach z Młodoczechami, to Horold, to Kramarz, to Pacak i Eim mimo niezłomnej rzekomo opozycyi, czynionej rządowi w Izbie, należeli do *entente cordiale* hr. Badeniego. Pierwszym owocem tego stosunku pozaparlamentarnej opozycyi z rządem było usunięcie znienawidzonego namiestnika czeskiego hr. Thuna po woli Młodoczechów i zastąpienie go na razie obojętnym urzędnikiem. Następnym owocem tego stosunku była zapowiedź nowej ugody na podstawie uznania języka czeskiego jako urzędowego w Czechach. Wtedy już opowiadano sobie na ucho po rozmaitych parlamentarnych kątach, że ugoda z Czechami jest kwestyą czasu, że wstąpienie Młodoczechów do większości rządowej jest rzeczą postanowioną, że ceną tej zmiany frontu będzie rozporządzenie językowe w sprawie języka czeskiego. Wówczas jednak reforma wyborcza tak wszystkich umysły zajmowała, że — wiedziano o tem i mówiono to powszechnie — przed załatwieniem reformy wyborczej i przed zwołaniem nowego parlamentu o ugodzie czeskiej nie ma mowy. Sprawa ta odrazu stała się aktualną z chwilą, kiedy nowy parlament zjechał się, a w nim Czesi, Młodoczesi wraz ze szlachtą feudalną, w liczbie 82 członków. Odrazu czuło się, że to najpotężniejsze stronnictwo w Izbie, że po bankructwie Niemców, rozsypanych na kilka drobnych frakcyj i chorągwie, wszystkie kombinacye przyszłej większości tylko na podstawie udziału Młodoczechów i feudałów w tej większości mają racyonalną podstawę.

Do tego dodać należy stanowcze osłabienie wpływu polskiego w Wiedniu. Osłabienie w skutek wyładowania się tajonych nienawiści przeciw Polakom i wskutek nietajonej zazdrości z powodu, że hr. Badeni był przypadkowo Polakiem i że ten Polak zadarł z ludnością miasta Wiednia, ze kilku innych ministrów jest przypadkowo Polaków, jednem słowem widzi się w tem system i konsekwencye, w czem był tylko przypadek i zbieg okoliczności. Na prawdę jednak to my to wszyscy doskonale czujemy że od tej dopiero tak zwanej chwili polskich rządów w Wiedniu wpływ Koła polskiego zmniejszył się, jak nigdy; udział Polaków w rządzie, nie ten formalny, oparty na liczbie ministrów przypadkowo „także Polaków“, lecz ten moralny, stał się bardzo umiarkowanym; stanowiska w centralnych urzędach, z obawy przed cieniem jakiegokolwiek zarzutu zdobywali sami nam nienawistni Niemcy i Czechy; o polskich nominacyach na wyższych posadach ani słychu, a tymczasem wpływ malał, w kraju pogorszało się i pogorsza się, rządu sprężystego nie ma z obawy, żeby nie powiedziano, że rząd nadużycia popełnia...

W tym to czasie przesuwał się wpływ Polaków w Austryi na rzecz Młodoczechów przy naszej osobistej do tego przesunięcia się pomocy. Dziś stoimy wobec faktu dokonanego. Nie chcę ani słowem dotknąć powodów dymisyi hr. Badeniego i nie podam ani słowem szczegółu z jego przebiegu i obecnym jego stanie, uczyni to inne pióro, które od piątku w telegramach podaje systematyczny rozwój obecnego przesilenia gabinetowego, zdawało mi się jednak, że w chwili, w której jednym z głównych powodów przesilenia w rządzie a zwłaszcza w Izbie jest zapowiedziane rozporządzenie językowe (Sprachen Verordnung) Czechów. Kilka słów w tym akcie z punktu widzenia historycznego i prawno-politycznego będzie na czasie.

Najprzód jedna uwaga. Nikt z nas rozporządzenia językowego pięć razy zapowiedzianego, że już już będzie ogłoszone, i pięć razy odroczonego nie widział i nie czytał. Czytali, i to dobrze czytali je, Młodoczesi, może nawet współpracowali, zdaleka pokazywali Niemcom czeskim; przed Polakami i Kołem polskiem zamknięto je do szuflady ministeryalnej, ale oczywiście Koło polskie będzie je popierać. Niemcy je muszą przyjąć, a Czechom posłużyło do nowych żądań na przyszłość. To jedno tylko pewne, że równouprawnienie języka czeskiego zostało uznane.

Padło tedy ostatnie *rudimentum* centralistycznych i germanizacyjnych rządów w Austryi. Już dziś się żaden Józef II. nie pokusi więcej w Austryi z kilku krajów i narodów jedno państwo uczynić o jednolitem ustawodawstwie i jednolitym języku państwowym*). Wreszcie zwyciężyły słowa Adolfa Fischhofa, w słynnej broszurze *„Sprachenrechte in den Staaten gemischter Nationalitäten“* — wypowiedziane, że „od stworzenia narodowego spokoju w Czechach zależy utrzymanie spokoju i rozwoju w Austryi“.

Czego chcą Czesi w odniesieniu do spraw językowych?

Naród czeski chce zupełnego równouprawnienia z narodowością niemiecką w Czechach. Czesi chcą dla swego języka w Czechach tych samych praw, które mają Niemcy w Czechach dla niemieckiego języka. Ani na jotę więcej

Czego chcą Niemcy? Niemcy chcą dać Czechom język czeski, jako urzędowy tylko w okręgach czeskich, a niechcą dopuścić do tego, żeby urzędnicy w okręgu czysto niemieckim w Czechach byli zobowiązani do nauki języka czeskiego, i załatwiania podań w języku czeskim, przedewszystkiem zaś obawiają się języka czeskiego jako języka wewnętrznego między urzędami, między starostwem a namiestnictwem w Pradze, między sądem okręgowym a sądem apelacyjnym w Pradze Niemcy w ostateczności chcą już odstąpić od tych części Czech, które są wyłącznie czeskie, lub mieszane z większością czeską, lecz boją się tego, żeby im Czesi zapomocą rozmaitych *Sprachenverordnungen* nie czechizowali ich zachodnio-północnego kraju na wskróś i bezwzględnie niemieckiego, w którem na 1,600.000 ludności nie ma jednego procent (1%) Czechów.

Tego się boją Niemcy, że mają przed sobą granicę saską i bawarską, a za granicą wielkie 50 milionowe państwo i naród niemiecki, więc się w pogranicznych powiatach wytwarza zgubny dla Austryi kierunek szowinistów narodowych niemieckich i na rzecz tych szowinistów stracili Niemcy umiarkowani graniczne okręgi i tak: Asch-Falkenau-Groslitz przeszedł w ręce Schönerera, Brüx Komotau-Teplitz w ręce drugiego Schönereryana p. Kittel, a Tachau-Plan-Marienbad w ręce trzeciego takiego szowinisty p. Iro. Miasta niemieckie w Czechach są w ręku narodowców niemieckich barwy Steinwender-Prade i tak: Eger zastępuje p. Bareuther, Falkenau p. Gabler, Schluckau-Rumburg p. Kinderman, Reichenberg p Prade, Trautenau p. Wolf, znani zapaleńcy narodowo-niemieccy.

Czesi żądają utrzymania prawno-politycznej całości Królestwa czeskiego i domagają się równouprawnienia językowego w sądzie, urzędach politycznych i całej administracyi na całym obszarze ziem Królestwa czeskiego bez względu na to, czy urzędnik jakiś jest w czeskich, czy w niemieckich powiatach musi on zdaniem Czechów znać oba języki i urzędować w obydwu językach. Tego wymaga całość Królestwa czeskiego, tego wymaga idea prawno-polityczna czeska. Na to Niemcy odpowiadają: uznajemy potrzeby życia i wymagania dnia, zgadzamy się na to, żeby w czeskich okręgach urzędowano po czesku, w niemieckich po niemiecku, a w mieszanych czesko-niemieckich i niemiecko-czeskich okręgach, aby urzędowano w obydwu językach. Tego Czesi nie chcą przyjąć, „w tem widzą rozdział Królestwa czeskiego, do tego dopuścić nie chcą pod żadnym warunkiem. Byłaby to polityka *divorçons*, — którą Czesi stanowczo potępiają. Niemcy w tem widzą swą dumę narodową zadraśniętą i nie przystają na to, aby pan starosta w Eger lub Komotau, gdzie nie ma Czechów, musiał mówić po czesku.

*) „Welcher Nutzen daraus für das ganze Reich erwachsen würde, wenn in demselben nur in einer Sprache gesprochen wird, wird jedermann leicht einsehen“ — mówił Józef II. w reskrypcie z dnia 11 maja 1784.

21

BAJECZNIE KOLOROWA.

Nowela

Sewera.

(Ciąg dalszy).

Jednokonka, wioząca Wacka i dwóch kolegów stanęła na ulicy Karmelickiej, przed bramą okazałego domu. Wyskoczył z niej Dyzma, wpadł do mieszkania rodziców Wacka, nie było ich w domu. Zbiegła się służba, stróż pomógł znieść chorego. Położono go w pokoju na parterze, łóżko ustawiono przy oknie, aby mógł patrzeć na ulicę. Antek przywiózł doktora.

Noga była silnie naderwana, lecz nie złamana, ból przykry lecz bez niebezpieczeństwa.

— Zimne okłady dzień i noc bez przerwy. Koledzy niech się zmieniają i nic, absolutnie nic. Proszę mi nogi nie walać żadnemi arnikami, octanami ołowiu i podobnemi brzydactwami. Woda i spokój. Dać czas naturze, aby zrobiła swoje!

Zadzwonił — wpadła służąca.

— Trzy ręczniki, wody zimnej na miednicę. Nauczę panow, jak się do tego brać.

Pokazał, nauczył, odjechał Woda robiła swoje.

— No i nawarzyłeś piwa, odezwał się Dyzma, do rozciągniętego z nogą na poduszce Wacka.

— Szczęściem, że się to stało w Krakowie, odpowiedział. Pomyśl sobie, coby to było w Paryżu?.... A jakby jak zwykle nie było jeszcze blatow — brrrrrr. Co myślicie?!.....

— Antek poszuka jednego z naszych, którzy nie są na weselu, sam zostanie przy tobie, ja muszę wracać.

— Sprawa przedewszystkiem, — przyświadczył Wacek.

— Lud, dodał Dyzma, ludu nie można lekceważyć i zdradzać.

Przy ostatnim wyrazie pogroził choremu.

— Co? Kogo? zapytał Wacek.

— Spytaj się łajdaku sumienia.

— Czego ty chcesz od mego sumienia?

— Ledwo wyrosła z dzieciństwa, kwiat wiośniany.....

— I jest kwiatem i jego pyłku nawet gorącem nie zdmuchnąłem westchnieniem. Przysięgam!.....

— A rozpłakana tak rozpaczała. Wackowi poczciwe, niebieskie zaśmiały się oczy.

— Płakała, ręce łamała, leciała przy koniu, mówił Antek Pozwoliłem jej stanąć na stopniu jednokónki.

— Gdyście mnie wieźli stała przedemną jak senne zjawisko. Mdlałem wtedy z bolu.

— Teraz ci lepiej?

— Zimna woda łagodzi ból. Gdyby był lód?

— Lodu, wołał Dyzma. Musi być lód, będziesz miał lód, wybiegł i za chwilę wrócił niosąc przeźroczystą bryłę.

Pod lodem ból ustawał, chory, zmęczony cierpieniem, odpoczywał, gorączka się wzmagała, usnął. Dyzma z Antkiem polecieli na Nową wieś i wraz z weselnikami do Bronowic małych podejmowani przez rodziców panny młodej.

Jutrzenka zastała ich rozbawionych. Dyzma szukał Jagusi, lecz jej nie znalazł, nie pokazała się. Walek z Kaśką okrutnie wywijał, umyślnie, aby widzieli ludzie i powtórzyli Jagusi. Czuł się rozpaczą dziewczęcia za malarzem dotknięty na honorze.

— Kiedy ona nie miała wstydu drzeć się, głośno płakać i lecieć za nim, gdy go wieźli, to i ja dbam o nią tyle, co o wronę skaczącą po zagonie. Niech leci, niech brewerуje, niech włosy garściami wyrywa se z głowy na ludzki śmiech, ja do niej gęby nie otworzę. Wstyd robi całej wsi! Co ona se myśli? Przecie się z nią nie ożeni? Głupi by był, żeby ją brał, a i ona głupia. żeby za niego szła. Ani jednego morga ziemi, ani jednego zagona?! To mi kawalisz?.... Wodzenie pędzelkiem po płótnie, chleba nie da!.... Walek włożył ręce w kieszenie i dumny swemi morgami, chodził między ludźmi.

— Walusiu — zawołała na niego Kaśka — jeszcze jednego.

— Dobrze Kasiuniu moja — poskoczył do izby. Ty za malarza nie dasz się na obmowisko ludzkie, dokończył w duchu.

Po oczepinach z muzyką odprowadzono państwa młodych na ich siedzibę. Dyzma zaśpiewał im na dobranoc wesołego, muzyka przygrywała, lud się śmiał.

Malarze powracali razem rozmarzeni, lecz jeszcze silni i energiczni.

— Nie ma jak lud — zabrał głos Dyzma. — Tak mi się nie chce do mieściska wracać!

— Bo i po co my tam idziemy? Smarować w czterech ścianach, na płaskiem płotnie płaskie figury i rzeczy bez światła i powietrza?

Horyzontów, wielkich horyzontów, wielkiego drgania powietrza i ciepłych promieni światła. Zamknęli nas w izbach i każą malować znakomite gałgany i uroczyste, wystrugane z drzewa postacie...

— My malarze „uroczystości“ a niech nas, ich i wszystkie „uroczystości“, uroczyste pioruny zatrzasną!

— Wracajmy do ludu i światła!..

Stanęli.

— Dobrze, wracajmy — rzekł poważnie Antek, — ale gdzie, do kogo? Biedaki nie mamy ani jednego zagona ziemi.

— Za pierwszy obraz który sprzedam kupuję grunt w Bronowicach małych — rzekł poważnie Dyzma.

— I my, i my — powtarzała chórem wiara.

— Do roboty, teraz wiemy, po co i dlaczego pracować będziemy, musimy...

Od rogatek skręcili na Karmelicką odwiedzić Wacka. Nie spał, wtłoczyli się do małego pokoiku w płótniankach i spiczastych kapeluszach.

— Mówcie — nalegał Wacek

— Lud przepada za nami, mamy go i basta. Za sprzedane obrazy kupujemy grunt w Bronowicach i osiedlamy się na nim.

Wacek pociągnął Dyzmę i szepnął mu.

— Widziałeś Jagusię?

— Dobry sobie jest, dziewczę pewno schowane w komorze płacze za nim, a on chciał, aby tańcowała z nami, śmiała się, dokazywała!..

— Wacek, wacek — kończył Antek — czy ty naprawdę tego chciałeś od tego biednego dziewczęcia?..

— Kupujesz z nami grunt w Bronowicach?

— Zobaczymy po ucięciu nogi.

— Co, po ucięciu nogi?

— Tak mnie okrutnie boli, że się pewno na tem skończy.

— Wacek, co ty pleciesz — dawaj papierosa.

— Jest ich sto, bierzcie, palcie. A możebyście się napili po kieliszku koniaku. Dyzma otwórz szafę.

Dyzma nalał i podał Wackowi.

— Napij się a fantazye obcinania nóg odlecą.

— Za zdrowie naszego ludu w ręce przyszłych gospodarzy Bronowic małych.

— Dziękujemy!..

— I artystów!..

— Bezwarunkowo! Czemże my być możemy?

— Malarz tylko na wsi mieszkać powinien.

— W Bronowicach małych zakładamy artystyczną kolonię.

Wackowi oczy zaświeciły.

— Marzę o tem, — szepnął, lecz wśród ogólnego gwaru nie usłyszano go.

Dyzma otworzył okno.

(C. d. n.).

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka l. 3.

Czesi to nazywają krótkowidztwem politycznem, polityką wygody panów urzędników niemieckich, którym się absolutnie nie chce uczyć po czesku.

Aby te trudności rozciąć, trzeba było przyjąć pewien czas przejściowy, w którym wszyscy urzędnicy państwowi muszą się nauczyć drugiego języka krajowego. Ponieważ po niemiecku mówią wszyscy, więc faktycznie idzie tylko o nauczenie się języka czeskiego. W tym celu rozporządzenie hr. Badeniego, ma stanowić 6-letni okres przejściowy tak, że do 1 stycznia 1894 wszyscy urzędnicy w Czechach muszą umieć po czesku.

Warto się jeszcze przypatrzyć urzędowym cyfrom, aby sobie o stosunku obydwu narodów w Czechach jasne wyrobić zdanie.

Czechy posiadają 219 okręgów sądowych. Na 219 okręgów posiadają Czesi 129 okręgów sądowych, w których mają większość nad Niemcami, a Niemcy posiadają 90 okręgów, w których mają większość nad Czechami.

Tak więc rząd rozpada się na dwie nierówne części: większą czeską i mniejszą niemiecką.

Jeżeli się jednak cyfrom szczegółowym bliżej przypatrzymy, to znajdziemy pomiędzy tymi 129 czeskimi okręgami, 104 powiatów sądowych, w których nie ma ani jednej niemieckiej gminy i 25 powiatów sądowych, w których ludność jest mieszana, a Czesi przeważają. Tych 104 powiatów sądowych stanowią zamkniętą dziedzinę języka czeskiego (*geschlossenes Sprechgebiet*).

Z pomiędzy 90 pow. sądowych z większością niemiecką jest 75 powiatów sądowych, w których nie ma ani jednej czeskiej wsi, w których absolutnie Czesi nie mieszkają. Natomiast 15 powiat. sąd. w których jest ludność mięszana, a Niemcy przeważają. Tych 75 powiatów sądowych stanowi zamkniętą dziedzinę języka niemieckiego w Czechach. Mamy więc zupełnie odgraniczone dwie odrębne dziedziny, dwa światy: świat czeski i świat niemiecki, dwa narody, dwa języki i dwie kultury.

Grunt niemiecki w Czechach jest tak zamknięty i odgraniczony, jak nigdzie w Austryi. W tej dziedzinie na 1,616.262 ludzi jest 1,597.556 Niemców, a 18.706 Czechów.

W 72 powiatach niemieckich, Czesi nie dosięgają wyżej jak $1 \cdot 1^{0}/_{0}$ tymczasem w 6 powiatach sądowych w Niższej Austryi, Czesi mają znowu wyżej procenta, w Niższej Austryi i tak: w pow. Feldsberg jest Czechow $16^{0}/_{0}$.

Mödling (pod Wiedniem)	jest	Czechów	$11 \cdot 7^{0}/_{0}$
Schrems	„	„	$9 \cdot 5^{0}/_{0}$
Ebersdorf	„	„	$8 \cdot 7^{0}/_{0}$
Schwechat	„	„	$6 \cdot 7^{0}/_{0}$
Marchegg	„	„	$6 \cdot 7^{0}/_{0}$
Zistersdorf	„	„	$6 \cdot 4$

W Wiedniu samym pomimo niekorzystnie dla Czechów nastrojonej statystyki przy jej badaniu i układaniu, wykazuje urzędowa statystyka $5 \cdot 2^{0}/_{0}$ Czechów, a więc o cztery razy większy stosunek niż w zamkniętej dziedzinie niemieckiej w Czechach, która jest największą dziedziną Niemców w całej Austryi, nie wyjmując Niższej Austryi. Z tych cyfr można pojąć, jak ciężko jest Niemcom zrezygnować z Czech na korzyść Czechów, a w tem świetle rozmaite prawno-polityczne dążenia przybierają całkiem inne znaczenie, niż to, które im usłużni politycy przyznają i sztucznie narzucają. *W.*

Żółta księga rządu francuskiego.

Rząd francuski zgoła niespodziewanie rozdzielił deputowanym na posiedzeniu sobotniem dnia 3 b. m. dodatkową żółtą księgę o kwestyi armeńskiej.

Dotyczy ona wypadków z r. 1895, zdaje sprawę z zajść w Trapezuncie, do czego przyłączają się relacye konsulów o rzezi w Erzerum, Dyarbekir, Sivas, Malatia, Orfa, Zeitunie, Mersynie, Akbes i Cesarei. Noty te kończące się relacyą konsula Pognon z Aleppo i ambasadora Cambon z 10 listop. 1896, mało podają szczegółów nowych. Na uwagę zasługuje tylko ta część żółtej księgi, w której mieści się charakterystyka stanowiska Łobanowa wobec rzezi. Dnia 21 grudnia 1895 zawiadomił Berthelot francuskiego ambasadora w Petersburgu Montebello, iż lord Dufferin przedłożył rządowi francuskiemu notę konsula w Muszu o zmuszeniu chrześcijańskiej ludności tego dystryktu do przechodzenia na islamizm. Na to odpowiedział Montebello 21 grudnia 1895, że podobne uwiadomienie otrzymał Łobanow, który jednak oświadczył, iż ambasadorowie mogą wspomnianą relacyę weryfikować, on wszakże nie jest obowiązany przyłączać się do zbiorowego nacisku na Portę. Jego (Łobanowa) zdaniem nie powinno się przy każdej sposobności czynić przedstawienia sułtanowi, rzecz bowiem niemożliwa, by zarządzenia, które sułtan poczynić przyrzekł, niezwłocznie wchodziły w życie. Można ostatecznie sułtana powiadomić o zaszłych faktach, ale niepodobna czynić go za nie odpowiedzialnym. System zbiorowej akcyi, proponowany przez Anglię mógłby wytworzyć w stosunku do Porty na nowo trudności, które właśnie zażegnało się szczęśliwie.

Opisy rzezi podane przez konsulów są rzeczywiście przerażające. Konsul Meyrier podaje liczbę zamordowanych w Dyarbekirze na 2191. W okolicy zniszczono do szczętu 119 wsi, których ludność w liczbie 30000 bądź padła pod nożem prześladowców, bądź też rozpierzchła się bez śladu. Konsulat francuski z całą odwagą i poświęceniem czynił, co możliwe dla ratowania zagrożonych chrześcijan. Między innemi udało mu się ocalić oblężony klasztor kapucynów, za co Rampolla w odpowiedzi na relacyę Berthelota dwukrotnie przesłał gorące wyrazy wdzięczności. — Wszędzie, gdzie do rzezi przyszło, były władze tureckie właściwym podżegaczem, a przynajmniej patrzały przez palce na rozbój.

W wielu wypadkach brali w mordowaniu chrześcijan udział tureccy żołnierze. Konsul z Aleppo opowiada o rzezi w Orfie. Trzy tysiące chrześcijan schroniło się do świątyni, błagając Boga o ocalenie. Turcy nie uszanowali świętości, wywalili bramę kościoła i pastwili się nad bezbronnymi tak długo, aż ich w pień wycięli. Pod koniec, by przyspieszyć masalną egzekucyę, polewali swe ofiary naftą i podpalali. Wśród tego pięciu Mollachów zasyłało modły dziękczynne. — Liczbę ofiar armeńskich z dnia 16 na 17 stycznia 1896 r. podają na 10.600; trupy tygodniami walały się po ulicach nie pogrzebane. Wreszcie władze spędziły żydów do grzebania, które np. w Orfie zajęło cały tydzień czasu. Handel kobietami i dziewczętami w Orfie trwa dotąd. W Bessedżeku można je było nabywać za bezcen. Kto uszedł śmierci musiał przyjąć islamizm. Władze tureckie ani palcem nie ruszyły dla zapobieżenia okrucieństwom, lub ich pohamowania. Pokazuje się ztąd, jak nieodzownem było dla Europy, Rosyi nie wyłączając, zerwać z polityką Łobanowa.

Zatarg grecko-turecki.

Na Krecie polała się tedy krew austryackich żołnierzy. Sensacyjna ta wiadomość może mieć bardzo doniosłe skutki, gdyż mocarstwa, w imię solidarności, pod którą pozornie rozwinęły swoje działanie na Krecie, będą się musiały liczyć z faktem dokonanym, pomścić go i trzymać w odwodzie środki dla zapobieżenia podobnym wypadkom na przyszłość. Dotychczas powstańcy omijali załogi międzynarodowe w myśl rozkazu pułkownika Vassosa, kiedy jednak z działeskadr europejskich zarzucono ich strzałami, — a oddziały lądowe przerzedzały ich szeregi, postanowili na gwałt, gwałtem odpowiedzieć. Teraz powstańcy prowadzą wojnę nie z Turcyą, ale z Europą, i w tem tkwi właśnie moment tragiczny chwili. Stało się to, co od dawna przewidywano. Oddziały mocarstw na wyspie szczupłe, niedostateczne, odgrywały więcej rolę dekoracyjną i reprezentacyjną, niż rolę stróżów ładu i porządku. Teraz Europa musi ponieść nowe ofiary i nowe wysyłać ekspedycye, bo tych czterech zabitych i siedmiu rannych austryackich żołnierzy byli jej mandarynami i przypłacili misyę swoją życiem.

Sprawa kreteńska w parlamencie francuskim.

Na posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych dnia 3 bm. wniósł bonarpatysta Gauthier de Clagny interpelacyę, domagającą się od rządu wyjaśnienia, jakie są dotychczasowe rezultaty akcyi militarnej na Krecie i rokowań dyplomatycznych, — oraz, co zamyśla rząd uczynić na wypadek, gdyby przedsięwzięte kroki okazały się bezskuteczne; dalej, czy rząd zamyśla wystąpić przed izbą z żądaniem specyalnego kredytu, gdyby potrzeba dla pacyfikacyi Krety wysłać na wyspę korpus armii; wreszcie, co zamyśla rząd począć, jeśli w razie zblokowania zatoki ateńskiej Grecya wypowie Turcyi wojnę?

Minister Hanotaux odpowiedział, że nie wszystko z żądanych wyjaśnień może udzielić. Akcyi mocarstw zarzucają powolne tempo; ale to już tkwi w naturze tej akcyi. Proklamowana autonomia została na Krecie w istocie jak najgorzej przyjętą. Odróżniać wszakże należy usposobienie kreteńskiej ludności, od usposobienia powstańców. Jeśli okaże się potrzeba, mocarstwa wzmocnią swe kontyngenty.

Co się tyczy blokady, to mocarstwa rozważają, w jaki sposób najskuteczniej ją wykonać. Mocarstwa zgodnie dołożą starań, by powstrzymać wypadki zagrażające pokojowi. Radom, zalecającym Grecyi umiarkowanie, przyjdzie czas w pomoc (Oklaski).

Interpelant oświadczył, iż wyjaśnienia te wcale go nie zadowalają i że odpowiedzialność za politykę wschodnią pozostaje udziałem rządu i większości.

W angielskiaj Izbie gmin.

W angielskiej Izbie gmin krytykował Labouchère politykę rządu w sprawie Krety. Balfour oświadczył, że Labouchère i jego zwolennicy niesłusznie napadają na rząd o rzekome branie w obronę Turcyi i zajęcie zaczepnego stanowiska względem Grecyi. Balfour mówił: Życzymy sobie cofnięcia wojsk tureckich z Krety i oczekujemy tego w najbliższym czasie. Wasza polityka skupia się w dążności wyeliminowania Krety z pod władzy tureckiej i nadania jej samorządu. Mocarstwa jednak zgadzają się, że obecnie trzeba uniknąć zatargu o rozbiór Turcyi, a przeprowadzając swoją politykę, walczą za wolność Krety i pokój Europy.

Rada ministeryalna.

W Konstantynopolu zastanawiała się rada ministrów nad zamierzoną na 6 bm. zaczepną akcyą wojenną Grecyi. Wydano nadzwyczajne rozporządzenia wojskowe i policyjne. Naczelny komendant wojsk na granicy greckiej, marszałek Edhem pasza, otrzymał polecenie, aby w dniu 6 kwietnia wzmocnił posterunki graniczne i na drobne prowokacye odpowiadał milczeniem.

Odezwa do Europy

Biskup w Kanei, Nikophoros, wystosował do chrześcijańskich narodów Europy list, w którym błaga je o zezwolenie na unię Krety z Grecyą i protestuje przeciw bombardowaniu obozu powstańców przez eskadry europejskie.

Blokada.

Blokada zatoki ateńskiej doznała nowej zwłoki, przez poczynione w ostatniej chwili ze strony kilku mocarstw nowe propozycye, wobec których możliwem jest, że projekt blokady wogóle upadnie, jako już niepotrzebny.(?) Enigmatyczną tę wiadomość podaje berlińska *National. Ztg.*

Projekt kompromisu.

Wedle *Berliner Tageblattu* zjazd sióstr króla greckiego mianowicie carowej wdowy z księżną Walii ma na celu umożliwienie kompromisu, który wyprowadziłby Grecyę z krytycznego położenia. Bliższe szczegóły kompromisu podaje kopenhagska *Politiken:* Stan cały zawisł przedewszystkiem od wznowienia bezpośrednich rokowań pomiędzy Turcyą i Grecyą, a to na podstawie następującej: Kreta otrzyma autonomię pod greckim gubernatorem, którym będzie ks. Jerzy. W zamian uiszczać miałaby Kreta Turcyi tytułem haraczu $2^{1}/_{2}$ do 3 milionów, co jednak skapitalizuje Grecya i wypłaci jednorazowo 30 do 40 milionów. Grecka armia odstąpi od granicy, a rezerwy zostaną rozpuszczone. Powstańcy na Krecie złożą broń i ich działa wydane zostaną Grecyi. Korpus grecki pod wodzą Vassosa dokona pacyfikacyi Krety i dodaną mu będzie do pomocy europejska żandarmerya dla obrony mahometan. Rząd grecki zobowiąże się objąć nieruchomości tureckie za stosownem wynagrodzeniem. Z monopolów zostanie usunięty sekwestr. Obligacye monopolowe obejmie spółka banków angielskich i francuskich.

Wypadki na Krecie.

Agencya Havasa donosi: Ufając upoważnieniu ze strony admirałów, opuścili powstańcy z rodzinami i bydłem d. 3 bm. wyżyny Akrotiri, zamierzając cofnąć się w głąb wyspy. Zaledwie jednak postąpili jakie 200 metrów, napadli na nich baszybożuki w liczbie około 2000 i dali ognia. Był to ten sam oddział, który dnia poprzedniego opuścił Kanęę, a w drodze wzmocnił się zbiegami z Selino ponownie uzbrojonymi. Powstańcy odpowiedzieli ogniem i położyli 50 baszybożuków trupem. Wojska mocarstw otrzymały rozkaz rozbrojenia baszybożuków, lecz dopadły ich dopiero pod bramami miasta. Rozbrojenia dokonano bez oporu.

Wiadomości polityczne.

Z obcych parlamentów. W parlamencie niemieckim toczyła się onegdaj ożywiona dyskusya, dotycząca kwestyi żydowskiej. Na porządku dziennym znajdował się wniosek przywódcy antysemitów, Liebermanna v. Sonnenberg, o przywrócenie wyznaniowej roty przysięgi w procesach sądowych. Wnioskodawca podniósł w motywach, że rozporządzenie cesarza Wilhelma I. zostawia każdemu do woli, czy ma przysięgać według roty przysięgi wyznaniowej, czy nie. Powodem rozporządzenia był wypadek, iż pewien sędzia śledczy, żyd, kazał uwięzić pastora ewangelickiego za to, że chciał składać przysięgę według roty wyznanionej. Liebermann zapewniał, że konieczność przysięgania przed sędziami, żydami, wielu chrześcijanom sprawia często wielką przykrość, a nawet wyrzuty sumienia. Im częściej zaczynają się zdarzać wypadki krzywoprzysięstwa, tem religijniejszą i uroczystszą powinno się zarządzać przysięgę. Do tego konieczną jest wyznaniowa cecha przysięgi.

Następny mówca, Vogtheer, sprzeciwiał się wnioskowi. Właśnie uproszczenie przysięgi odpowiada obecnym potrzebom. Przymuszanie do przysięgi wyznaniowej doprowadza do obłudy tych, którzy wiary nie posiadają. Procesy Hammersteina, oraz Leckerta i Lützowa wykazały dowodnie w ostatnich czasach, jaką wartość posiada wyznaniowa rota przysięgi.

Ze znacznym naciskiem bronił wniosku w imieniu centrum, deputowany Lieber. Oświadczył on, iż stronnictwo jego popiera przedłożony wniosek, zastrzegając się przytem co do niektórych szczegółów, nie dlatego, że wniosek wyszedł od antysemitów, lecz mimo tego.

W dalszym ciągu przemawiali za wnioskiem konserwatyści i wolnokonserwatyści, przyczem wszyscy zastrzegali się przeciw przypuszczeniom, jakoby mieli solidaryzować się z jakiemikolwiek tendencyami antysemickiemi. Socyaliści, wolnomyślna partya ludowa i — co najszczególniejsza — także narodowo-liberalni przemawiali przeciwko wnioskowi.

Lenzman ze stronnictwa wolnomyślnego uznał wniosek Liebermanna za naruszenie wyznaniowego pokoju. Mowca ten twierdził, że jeżeli tacy ludzie, jak Tausch, do swej przysięgi dołączają rytualne: „za łaską Jezusa Chrystusa, ku zbawieniu wiecznemu“, to słowa takie brzmią poprostu wstrętnie. Ilość krzywoprzysięstw nie powiększyła się, lecz przeciwnie, zmniejszyła się, ponieważ nauczono się już ostrożności w powoływaniu do przysięgi. Wniosek jest poprostu antysemickim środkiem agitacyjnym i należy oczekiwać, że parlament nie przyłoży do niego ręki.

Po dalszych przemówieniach deputowanych Osanna, Rickerta i Liebera, przyjął parlament wniosek Liebermanna i przystąpił do dyskusyi nad wnioskiem o zniesienie ustawy przeciw OO. Jezuitom.

Po krótkiej dyskusyi uchwalił parlament wniosek, postawiony przez centrum, a domagający się zniesienia ustawy przeciw Jezuitom, oraz wniosek Limburga i Rickerta, domagający się tylko zniesienia paragrafu 2, ustawy przeciw OO. Jezuitom, upoważniającego władze państwowe do wydalania OO. Jezuitów, lub wyznaczania im stałego miejsca pobytu.

Na posiedzeniu angielskiej Izby gmin dnia 3 b. m, oświadczył Dilke, iż rząd powinien zapytać inne państwa, które mają w południowej Afryce swe posiadłości, czy życzą sobie konferencyi. Na to oświadczył Curzon, iż jest to ważna kwestya. Za naruszenia postanowień konferencyi brukselskiej, co do państwa Kongo, Anglia nie odpowiada. Administracya państwa Kongo popełniła wielkie błędy, lecz też zadanie jej bardzo trudne. Co się tyczy terytoryum nad rzeką Niger to niesłusznym jest zarzut, jakoby Anglia posiadała tam bezprawny monopol, naruszający postanowienie konferencyi brukselskiej

Na posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych dnia 3 b. m. wywiązała się dyskusya nad sprawą kreteńską i rozdano żółtą księgę, dotyczącą sprawy armeńskiej. Denis Cochin zażądał, by ze względu na wypadki w Tokat zastosowano do Turcyi środki przymusowe. Trzeba nakoniec pokazać sułtanowi, że musi uszanować wolę Europy (oklaski). Hanotaux odpowiedział, że skutkiem instrukcyj przesłanych przezeń ambasadorowi w Konstantynopolu ujrzał się sułtan zmuszonym wysłać komisyę do Tokat. Gdy tego nie uznano za dostateczne, poszedł gubernator w Tokat wraz z całym sztabem wyższych urzędników w odstawkę. Gdy Hanotaux odczytał tekst noty wysłanej do Konstantynopola, ktoś z prawicy zawołał: „Podpisano — Mikołaj“ (wesołość). Hanotaux zapewnił, że Izba może z całem zaufaniem liczyć na to, iż znana energia Cambona zdziała swoje.

Następnie Le Myre de Vilers i Pourquery interpelowali rząd w sprawie Madagaskaru. Po wyjaśnieniach min. Lebona Izba uchwaliła wyrazić uznanie rządowi, armii zaś za pacyfikacyę, przesłać patryotyczne życzenia.

Poczem Izba odroczyła się do wtorku.

Wizyta ces. Franciszka Józefa w Petersburgu. O przyjeździe cesarza Franciszka Józefa do Petersburga donoszą: Cesarz przybędzie 27 kwietnia przed południem koleją warszawską, a pociąg zatrzyma się na dworcu Mikołajewskim. Na dworcu straż honorową utworzy pułk grenadyerów imienia cesarza Franciszka Józefa. Pułk ten przybędzie w tym celu ze swej stałej kwatery do Patersburga. Przybywającego cesarza powitają car i wszyscy wielcy książęta, oraz ambasador austryacki, ks. Liechtenstein, członkowie personalu austro-węgierskiej ambasady i generalnego konsulatu. Wjazd do Petersburga odbędzie się przez okazale przystrojony Newski Prospekt i ulicę Morskaja do Pałacu zimowego, w którym cesarz zamieszka. Po drodze odwiedzi cesarz carową-matkę, Maryę Feodorównę w pałacu Aniczkowskim. Natychmiast po przybyciu do Pałacu zimowego nastąpi powitanie z carem Mikołajem II i jego małżonką. Po powitaniu odbędzie się u cesarstwa rosyjskich śniadanie galowe, po którem odwiedzi cesarz w. książąt i w. księżne.

Tego samego dnia wieczorem odbędzie się galowy obiad w Pałacu zimowym, 28 kwietnia nastąpi wielki przegląd wojsk, po którym cesarstwo rosyjscy w towarzystwie swego dostojnego gościa i carskiej rodziny, spożyją śniadanie w pobliskim pałacu księcia Oldenburskiego. Przedpołudniem tego samego dnia przyjmie cesarz szefów zagranicznych poselstw. Trzeci dzień pobytu spędzi cesarz w najściślejszem kółku rodziny carskiej.

Prócz wymienionych już uroczystości ma się odbyć galowe przedstawienie w teatrze Maryjskim, galowe śniadanie i galowa uczta u ambasadora austro-węgierskiego, oraz przyjęcie austro węgierskiej kolonii w Petersburgu. Bliższe szczegóły tych uroczystości nie są jeszcze określone.

Bośniaccy prawosławni u cesarza. *Polit. Corr.* donosi: Niejaki Jeftanowicz z Serajewa i Sola z Mostaru, dwaj najgłośniejsi bośniaccy agitatorzy, którzy urobili opozycyę kościelnych gmin prawosławnych przeciw rządowi, byli dnia 1 b. m., każdy z osobna, na audyencyi u cesarza. Pan Kallay zapytany przez gabinetową kancelaryę oświadczył, iż nie ma nic przeciw dopuszczeniu obu Bośniaków do cesarza, zwłaszcza, że przybyli oni z petycyami nie jako mandataryusze gmin kościelnych oryentalnych, jeno jako osoby prywatne.

Ten ostatni frazes jest oczywiście wypływem interpretacyi, jaką podsuwa audyencyi Jeftanowicza i Soli p. Kallay, od którego trudno wymagać, by w tej sprawie zachował objektywność.

Dymisya Hollmanna. *Berl. Tagbl.* przyniósł wiadomość, że cesarz Wilhelm przyjął dymisyę admirała Hollmanna. Cesarzowi podobno nie podobały się motywa, na jakich Hollmann oparł prośbę o uwolnienie go ze służby. Hollmann oświadczył — jak wiadomo — w parlamencie, że w razie odrzucenia jego wniosków marynarskich nie mógłby nadal ponosić odpowiedzialności za obowiązki swego urzędu. Cesarz uznał to oświadczenie za ustępstwo na korzyść parlamentarnego systemu, a samą prośbę o dymisyę za niepotrzebną, gdyż za politykę rządową odpowiada kanclerz państwa, a nie sekretarz stanu.

Następcą Hollmanna zostaje, jak wiadomo, Tirpitz. Był on szefem sztabu marynarskiego przy ministerstwie wojny w Berlinie i w tym charakterze referował często cesarzowi o stanie marynarki. W czasie manewrów morskich w 1894 r. z wielkiem uznaniem wyrażał się o nim Wilhelm II. i przeniósł go do portu w Kielu. Na wiosnę 1896 r. otrzymał Tirpitz nominacyę na szefa dywizyi krzyżowców. Obecnie znajduje się on z flotą niemiecką na wodach Azyi wschodniej i przed upływem sześciu tygodni do Europy nie wróci. Hollmann zatrzymałby zatem przez ten czas tekę szefa niemieckiej marynarki.

Książę Franciszek Józef Battenberg zaręczył się, jak donoszą z Cetynii, z księżniczką Anną, najmłodszą córką księcia Mikołaja czarnogórskiego. Książę Franciszek Józef Battenberg, urodzony 24 września 1874, jest chrześniakiem cesarza austryackiego i bratem Aleksandra bułgarskiego. Książę ma w armii heskiej rangę kapitana piechoty *à la suite*, a w bułgarskiej pułkownika. Z zamiłowaniem oddawał się studyom i uzyskał na jednym z niemieckich uniwersytetów stopień doktora filozofii i zamierzał się nawet poświęcić zawodowi profesora uniwersytetu. Ojcem jego był Aleksander heski, a matką Julia z Hauków, siostra słynnego Hauke Bossaka, dowódcy oddziałów powstańczych w Sandomierskiem w 1863 r. Małżeństwo księcia Aleksandra heskiego było morganatycznem i dlatego nadano Julii Hauke nazwisko Battenberg, które dzieci po matce odziedziczyły. Książe Franciszek Józef długi czas spędził wraz z bratem w Bułgaryi i brał udział w kampanii pod Śliwnicą. Nazwisko jego łączą obecnie ze sprawą kreteńską, gdyż w ostatnich czasach obiegały pogłoski o nastąpić mającej jego nominacyi na gubernatora wyspy.

Państwa bałkańskie. Jak z Sofii donoszą, zamówiła Bułgarya u Kruppa dział polnych za 3 miliony marek, nadto zaś zamówiła we Francyi małe działka forteczne.

Poseł serbski w Konstantynopolu, dr. W. Georgiewicz, uczynił Porcie ponowne przedstawienie z powodu ciągłego naruszania granicy serbskiej przez bandy Albańczyków, skutkiem czego bezpośrednio z Yildiz-kiosku przesłano gubernatorowi Iskibu rozkaz, by tego rodzaju starciom zapobiegał pod osobistą swą odpowiedzialnością.

Panama. Opiekunowie dzieci byłego ministra Burdeau wystąpili w obronie nieboszczyka, z powodu wciągnięcia jego nazwiska do brudów sprawy panamskiej. Ogłosili oni list Burdeau, pisany na dzień przed pojedynkiem z Cassagniac'em. Z listu tego okazuje się, że Burdeau był zupełnie ubogim i polecał żonie na wypadek śmierci swej udać się do Juliusza Ferry z prośbą o konsens na trafikę.

Sprawa armeńska. Z Konstantynopola donoszą pod dniem 3 b. m. Ambasadorowie uczynili dziś u Porty zbiorowe przedstawienie, by w miejscu walego Sivasa, nie posłano skompromitowanego Hassana baszy, jeno którego z nienagannych funkcyonaryuszy, dalej zaś, by mianowany za interwencyą ambasadorów kajmakan okręgu Hadżin, w wilajecie Adan, Ferid bej otrzymał należyte poparcie władz miejscowych.

Hassan basza już przedtem wyruszył w drogę dla objęcia powierzonego mu stanowiska. Ambasadorowie mniemają, że nominacya jego zostanie unieważnioną.

O studyach kobiecych.

(*Okólnik ministra oświaty*).

Minister wyznań i oświecenia br Gautsch wydał na dniu 24 marca b. r. następujący okólnik do namiestników i prezydentów kraju:

Kwestya wyższego wykształcenia żeńskiej młodzieży, zajmuje żywo od lat już wielu opinię publiczną kraju i zagranicy i była wszechstronnie roztrząsaną na konferencyach, w czasopismach i dziennikach. Przy obradach nad odnośnym wnioskiem w parlamencie w r. 1896 zająłem należne stanowisko, gdy zaś śmiem w tej tak ważnej sprawie upraszać... o czynne poparcie, tem większą wagę kładę na to, ażeby podać . . . . do wiadomości zasady i cele, które mają obowiązywać przy teraz dopiero mającej wejść w życie organizacyi ogólnego wyższego wykształcenia kobiet. Ministerstwo nauk nie zapoznaje dążności wieku, tkwiącej w użyczeniu młodzieży żeńskiej równoznacznego wykształcenia z wykształceniem młodzieży męskiej oraz przysporzenia tem samem większej zdolności zarobkowania, a nie chcąc tejże wchodzić w drogę, chciałoby raczej użyczyć jej całego poparcia, o ile dążność ta znajduje uzasadnienie w naturze kobiecej i w rzeczywistych potrzebach. Nie jest atoli zamiarem ministerstwa otwierać dziewczętom bez ograniczania dostęp do gimnazyów i szkół realnych założonych dla potrzeby młodzieży męskiej, oraz do innych zawodów, które przeważnie przez mężczyzn dosyć albo i nadto nawet są obsadzone. Byłoby to połączone z poważnemi niebezpieczeństwami dla fizycznej właściwości i naturalnego powołania kobiety, a działoby się to także nie bez wielkiej ujmy dla mężczyzny, którego zdolność i zarobkowania w konkurencyjnej walce łatwo zeszłaby do miary, utrudniającej albo i wykluczającej nawet kształcenie i utrzymanie rodziny. Wobec naszych stosunków takie wyjście nie odpowiadałoby także ogólnej potrzebie szerokich warstw ludowych, którą to potrzebą wydające się nakłady środków publicznych jedynie usprawiedliwiby można.

Ale jeżeli poszczególne dziewczęta, z własnego popędu, nauką prywatną, albo też w prywatnych gimnazyach osiągnęły przepisany młodzieży męskiej stopień umysłowej dojrzałości, — byłoby krzywdą utrudniać im składanie publicznego egzaminu dojrzałości, lub też, jeżeli takowy ze skutkiem złożyły, nie przyznawać im przynajmniej częściowo korzyści, związanych prawnie z tymże egzaminem. Bardziej jeszcze krzywdzącem byłoby, gdyby dziewczętom, które zaopatrzone w takie zupełnie ważne świadectwa dojrzałości, zagranicą, — gdzie im to dotychczas jedynie było dozwolonem — ukończyły studya uniwersyteckie i dyplom doktorski uzyskały, — w rodzinnym kraju — odmawiano zupełnie ważności tychże dyplomów i tym sposobem pozbawiano je nagrody za poniesione trudy.

Z takich to powodów zostało wydanych wiele rozporządzeń na korzyść dziewcząt do państwa przynależnych, z tych zaś rozporządzenie z 9 marca 1896 l. 1966 (Dz. rozp. min. nr. 18) określa warunki, pod jakimi one w jednem albo też i w więcej gimnazyach każdego kraju mogą uzyskać świadectwo dojrzałości, rozporządzenie z 19 marca 1896 l. 6559 (Dz. rozp. min. nr. 20) umożliwia nostryfikacyę dyplomów, uzyskanych na jednym z zagranicznych fakulteów medycznych, na podstawie ważnego swiadectwa dojrzałości uzyskanego w kraju; rozp. z 23 marca 1897 l. 7155 daje im przystęp do fakultetu filozoficznego, jako słuchaczkom zwyczajnym i nadzwyczajnym. Określone środki odnoszą się jednak tylko do małego koła, sztucznie zaś je rozszerzać zakładaniem publicznych gimnazyów — nie jest zamiarem ministerstwa oświaty. Może to być pozostawionem usiłowaniom prywatnych jednostek, których doświadczeniu i skuteczności ministerstwo z uwagą będzie towarzyszyć. Najbliższa troska dotyczy rzeczywistej potrzeby, która daje się odczuwać szerokim kołom ludności, mianowicie zaś naszym stanom średnim, a którą one zaledwie częściowo, bez dotkliwych ofiar materyalnych — zwalczać zdołają.

Nauka publiczna żeńskiej młodzieży ogranicza się dotychczas w istocie do udzielania

Na wiosnę! Nowości na suknie damskie poleca w wielkim wyborze najtaniej Magazyn **Schayerów** we Lwowie.

tych wiadomości, jakich są wstanie dostarczać szkoły ludowe i wydziałowe i kończy się z 14 rokiem życia. Wyższe wykształcenie kobiet bywa prawie wyłącznie obmyślanem przez prywatne zakłady naukowe, na których organizacyę ministerstwo nauk tylko mały wpływ wywierać może, na których kosztowność atoli nie jest ono w stanie wywierać żadnego wpływu. Ponieważ wiele z tych musi się utrzymywać z opłat szkolnych i powinne przynosić przychód swoim przedsiębiorcom, dlatego też są one dostępne tylko dla majętniejszej części ludności. Bezwątpienia jest jednak interesem publicznym, ażeby większej ilości mniej zasobnych dziewcząt, uczynić przystępnem wyższe wykształcenie, wykraczające poza miarę szkoły ludowej i wydziałowej. które one w swych przyszłych, naturą wskazanych zadaniach, jako zarządczynie domu i wychowawczynie swoich dzieci stosować, albo też, jeżeli jako niezamężne, miałyby się starać o swe utrzymanie, któreby stanowiło dla nich dostateczne przygotowanie do uzyskania rentownego zawodu. Przedmioty naukowe, jak: rachunki, nauka przyrody, rysunki i roboty ręczne kobiece — pobudzą ich zmysł praktyczny — geografia i historya, języki i spiew, napełnią ich ducha szacowną intelektualną zawartością, która, oparta na trwałych zasadach moralno religijnego wykształcenia, ulepszy życie rodzinne i jak najzbawienniejszy wpływ wywrze na domowe wychowanie dzieci. Wybor przedmiotów naukowych i ich połączenie da się łatwo zastosować do stosunków lokalnych krajów i narodowości, większych i mniejszych miejscowości, a różnorodne potrzeby, w rozlicznych typach wyższych szkół żeńskich, znajdą swoje pełne zadowolenie.

Uwzględniając więc właściwość środków, okazują się jako niezbędne do zdrowego rozwoju tychże szkół dwa warunki: dobra organizacya i należycie wykształcone siły nauczycielskie. Kraj i zagranica dostarczają wzorów, przydatnych do dobrej organizacyi, ministerstwo nauk zaś i jego organa, na podstawie bogatszego z innych nauk czerpanego doświadczenia, chętnie wspomoże radą te usiłowania, poleci książki naukowe ze swoich zapasów, lub też wygotuje nowe, uczyni przystępnymi środki naukowe, o ile zaś stosunki pozwolą — przyjdzie nawet z materyalną pomocą. Przedewszystkiem starać się będzie ministerstwo wypracować i trzymać w pogotowiu zarys organizacyi, w której miejscowe i towarzyskie względy znajdą najzupełniejsze zaspokojenie o ile naturalnie prawa dla wyższych studyów albo dla przyszłych zawodów nie zechcą zostać nabyte.

Co się zas tyczy innego, ważniejszego może warunku — sił nauczycielskich, to samo już właściwe zadanie tych szkół, które wychowankom nietylko użyczyć mają lepszego wykształcenia, ale przedewszystkiem mają je wychować na prawdziwe kobiece charaktery, doradza, ażeby rozwiązanie tego zagadnienia złożyć wedle możności, w ręce nauczycielek. Ażeby uzyskać dostateczną ilość odpowiednio wywzorowanych nauczycielek, sądzi ministerstwo, że właśnie do tego zmierza wyżej przytoczone rozporządzenie z 23 marca b. r. l. 7155, ponieważ dla kobiet, które w myśl tego rozporządzenia ukończyły studya filozoficzne — zostanie wyznaczoną komisya egzaminacyjna, od której one będą mogły otrzymać aprobatę na urząd nauczycielski w wyższych zakładach naukowych, żeńskich.

Ministerstwo nauk jakkolwiek wielką przykłada wagę do interesów ogólnego dobra, tkwiącego w zakładaniu wyższych zakładów naukowych żeńskich — poza nakreślonemi granicami nie może jednak przyjść im z pomocą pieniężną. Chociaż ono, w miarę swoich środków, zamyśla popierać wejście w życie takich zakładów — będzie to jednak najwłaściwszą rzeczą samych miast i krajów pospieszyć z kosztami i poczynić przygotowania, które prowadzą do urzewistnienia podanej myśli.

XII sprawozdanie krakowskiego Towarz. oswiaty ludowej za rok 1895/96.

O niczem tyle się u nas nie mówi i nie pisze, jak „o potrzebie pracy nad ludem, o podniesieniu stanu ekonomicznego ludu. o oswiacie ludowej“. O każdej porze, na każdem miejscu, każdy zaściankowy polityk, kandydat na wszelkie godności, kierujący swą łódź polityczną ku poselstwu, radziectwu, prezesostwu, marszałkowstwu, namiestnictwu i ministerstwu, dosiada tego odsednionego bieguna i otwiera śluzy swej miłości ludu przed zachwyconym narodem.

Wrzaskliwe frazesy, gornolotne porównania, nadęte, jak świeżo wybrany rajca w małem miasteczku, hasła płyną niepowstrzymanym potokiem: lud w ludzie, ludku... cała deklinacya...

Lecz gdy przystąpimy do rozpatrzenia się w czynach, w istotnej pracy nad ludem, ani jednego z oratorów owych nie widać. Natomiast ci, co cichej, mrówczej, lecz mało na razie widzialnej pracy dla ludu się odłają, nie występują jako zbawcy ludu, jako obrońcy ludów Europy i Patagonii, nie głoszą o sobie, że lud kochają, .. tylko pracują...

Dość późno doszło nas sprawozdanie krak. Tow. oświaty; uważamy jednak za konieczne pomówić słów parę o niem.

Znikło bowiem Towarzystwo oświaty ludowej w Stanisławowie, upadło w Jaśle, nie daje o sobie wiedzieć gorlickie, mimo wysileń kilku zacnych pracowników, nie może się rozwinąć tarnowskie, a w Rzeszowie, Jarosławiu itd., jeszcze się nie narodziły, choć ojców i matek nie powinnoby braknąć. Oto cała praca nad oświatą ludu, oto samoistna i samorzutna opieka nad nią.

Pozostają dwa Towarzystwa oświaty ludowej: lwowskie i krakowskie. O pierwszem pomówimy wkrótce, z drugiego wyjmujemy najważniejsze dane.

Działalność nasza — mówi sprawozd. (str. 5.) — od wszelkiej partyjnej polityki Polaka, zarówno jak i od rozgłośnej reklamy, nie potrafiła sobie zdobyć ogólniejszego i skuteczniejszego poparcia pieniężnego.. środki nasze nie wystarczały na pokrycie niezbędnych potrzeb... Nie mogąc tym potrzebom podołać, byliśmy zmuszeni ograniczyć naszą działalność na zakładaniu nowych czytelń“.

I istotnie wkładki członków w r. 1896 wynosiły tylko **1208 zł. 31 ct.** Gdyby nie subwencya Sejmu, Rady pow. i t. d., Towarzystwo nie mogło by nic z działać.

Czytelnie po wsiach utrzymują się tylko przez dostarczanie nowych książek, inaczej zamykać je trzeba. To też Towarzystwo krak. w tym kierunku zwróciło swoje usiłowania i zasiliło w 1895 r. 204 czytelń 15.634 książek wartości 6511 zł. a w r. 1896 215 czytelń 12.3.6 książek wartości 4863 zł. 30 ct.

Na to pozwoliły subwencye, ale nie ofiarność społeczeństwa.

Żeby wyżyć, krak. Towarz. musi uciekać się do pożyczek i tak Towarzystwo miało długu:

w r.	1892	2.624 zł
„	1893	3.419 „
„	1894	905 „
„	1895	3.677 „
„	1896	4.418 „

„Gdyby dochody w 1897 r. - powiada spraw. — były takie, jak w r. 1896, moglibyśmy nasze długi spłacić, ale pod warunkiem całkowitego zaprzestania naszej działalności“.

Oto obraz, jak kochające lud społeczeństwo nasze wspiera tych, którzy poświęcają czas i pracę dla wielkiego dzieła, którego widzieć mogą tylko początki.

A jednak ci ludzie „nie tracą nadziei“, choć z taką go ryczą i takim smutkiem skarżą się na obojętność społeczeństwa i blagę deklamatycznych daklamatorów, retorów i figurantów. Mimo trudności, mimo braku środków, krakowskie Towarz. od 1882 do 1896 założyło **693** czytelń (z tych upadło 32) i zaopatrzyło je w **130.000** książek.

Gdyby wszyscy poważnie pojmowali swe obowiązki, gdyby wszędzie były czytelnie, zaopatrzone w zdrowy pokarm umysłowy i moralny, kto wie, czy dostałyby się do najliczniejszej warstwy ludności podburzające pisma, czy by znaleźli do niej przystęp krzykacze.

Z posiedzenia konserwatorów.

Na ostatniem posiedzeniu konserwatorów wschodniej Galicyi, konserwator dr Izydor Szaraniewicz, profesor uniwersytetu lwowskiego, przedłożył cały skarb wykopalisk przedhistorycznych. który skoro się doczeka dokładnego opisu i publikacyi, co jak nie wątpimy, wkrótce nastąpi, zajmie w wysokim stopniu nietylko badaczy w kraju, ale śmiało rzec można, świat uczony europejski. Profesor Szaraniewicz odkopał dwa wielkie cmentarzyska przedhistoryczne w swoim okręgu konserwatorskim, a mianowicie w Czechach i Wysocku w powiecie złoczowskim, w których przy przeszło 200 szkieletach, znalazł około 400 najciekawszych, wysoce charakterystycznych, a jako materyał naukowy nieocenioną wartość posiadających przedmiotów z gliny, krzemienia, bronzu, żelaza, szkła i bursztynu. Są tam fibule, zapony, spinki, szpilki, naramienniki, naczynia łzawnice, toporki, strzałki, paciorki i najrozmaitsze inne sprzęciki i ozdoby, których determinacya niekiedy nasuwa trudności, ale wiedzie do wielce interesujących a nawet wprost nowych wniosków lub rewelacyj. Cały świat przedwieczny, poufne życie z dalekich omroczy przeddziejowych, wyłania się z tych wykopalisk i przemawia żywo do naszej imaginacyi. Niektóre z tych przedmiotów, osobliwie bronzowych, świadczą o rozwiniętym już do znacznego stopnia zmyśle formy i piękna i o niemałej wprawie technicznej w zapanowaniu nad materyałem.

Są między wykopaliskami prof. Szaraniewicza fibule i naramienniki bronzowe dziwnie szlachetnych form, uderzających liniami klasycznego wdzięku i prostoty, a nawet wyroby z krzemienia jak toporki, groty i strzałki uderzają wyjątkową starannością i subtelnością obrobienia i poczuciem piękna w ornamentyce i profilowaniu. Prof. Szaraniewicz w dłuższym, wielce zajmującym odczycie, wyłuszczył znaczenie zaprodukowanych zabytków, a zgromadzeni konserwatorowie serdecznie powinszowali mu zdobyczy, pozyskanej żmudnym trudem, ale za to prawdziwie wspaniałej. Jak się dowiadujemy, prof. Szaraniewicz za zgodą Koła konserwatorskiego ofiarował cały ten bogaty skarb wykopalisk uniwersytetowi lwowskiemu a tym sposobem zapewnił mu stałą opiekę i zrobił przystępnym dla badaczy.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów, dnia 5 Kwietnia.

Jutro:

— 6 Kwietnia. Wtorek. *Celestyna pap.*

— Wschód słońca o godz. 5 min 37 rano, zachód o godz. 6 min. 30 wieczorem.

— Dnia tego w r. 1863, Sierakowski zwycięża Moskali pod Giniatyczami

— O godz. 6 wieczorem w Kasynie miejskiem walne zgromadzenie Towarzystwa upiększenia miasta Lwowa.

— O godz. 7 wieczorem w sali Kasyna miejskiego wieczór amatorski na dochód Bratniej pomocy słuchaczów politechniki.

— O godz 7 wieczorem w Czytelni katolickiej pogadanka zagajona przez p. Przygodzkiego.

— O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Lohengrin“.

Nad ormentacyą ratusza, obradowała wczoraj komisya tzw. „ratuszowa“ mając na oku cel, ażeby tej siedzibie pierwszej władzy gminnej w kraju podać wygląd więcej cywilizowany. Postanowiono tedy przedewszystkiem wchód na pierwsze piętro, gdzie urzędują naczelni dostojnicy miejscy i reprezentacya miasta odpowiednio zrekonstruować i przyozdobić. W tym celu podłoga w sieni wjazdowej wyłożona zostanie silnemi kostkami kamiennemi — po obu zaś stronach wzdłuż ścian dany będzie nieco podwyższony bankiet z płyt trembowelskich. Dla ochrony przed panującemi obecnie w tej sieni przeciągami, które w dniach wietrznych przypominają znakomicie srogiego Boreasza, zostanie umieszczona u wejścia na podwórze długa brama pendułowa zawsze zamknięta. Takie same bramy zostaną utwierdzone na podeście w połowie schodów pierwszego piętra tudzież u wejścia na kurytarz prowadzący w jedną stronę do sali ratuszowej a w drugą do biur prezydyalnych.

Dla dokładniejszej osłony przeciągami na kurytarzach pierwszego piętra — zostaną również na schodach bocznych umieszczone drzwi pendułowe

Dla ogrzewania kurytarzy porobione będą w ścianie małe nisze, w których umieszczone stosowne piecyki tlić będą wiecznym ogniem i rozszerzać w przestrzeni dobroczynne ciepło.

Wszystkie te ulepszenia projektowane są w pierwszej linii dla pierwszego piętra, na inne piętra przyjdzie kolej później.

Nadmienić jeszcze warto, że w obszernej przestrzeni klatki schodowej na dole utworzona będzie loża dla portyera, który w sutym stroju o barwach miejskich i z potężną buławą w ręku czuwać będzie nad porządkiem w gmachu.

Dla ulżenia w pracy założona zostanie winda do dźwigania drzewa, wody i innych ciężarów z dołu do wszystkich piąter budynku.

Po rekonstrukcyi pierwszego piętra przyjdzie kolej na następne, gdzie również kurytarze i pokoje zwolna do ładu muszą być przyprowadzone.

Rekonstrukcya wewnętrzna gmachu odbywać się będzie niezależnie od sprawy budowy nowej sali radnej, nowej fasady i naprawy wieży, które jako objęte konkursem, traktowane będą odrębnie, z uwzględnieniem wymogów architektury i dogodności

Powtórne walne zebranie towarzystwa wzaj. pomocy urzędników miejskich odbyło się wczoraj w sali ratuszowej. Powodem zebrania była rezygnacya prezesa i wiceprezesa ze swych godności. Zgromadzeniu przewodniczył jako protektor towarzystwa prezydent miasta p. Małachowski, którego też pełnej powagi interwencyi zażegnanie przesilenia głównie zawdzięczyć należy.

Po przemówieniach bowiem pp Strzelbickiego, Jakubowskiego, dra Fiszera, Dziubińskiego, Balaweldera i Webersfelda Edw. uchwaliło zgromadzenie prawie jednomyślnie rezygnacyi nie przyjąć i prosić, o pozostanie na stanowiskach. Uwiadomieni przez deputacyę o tej uchwale pp. Romanowski i Jaworski przybyli niezwłocznie na zgromadzenie i oświadczyli, że rezygnacyę cofają i będą dalej pracować dla dobra Towarzystwa.

Z dalszych obrad zgromadzenia zasługuje na uwagę uchwała, mocą której ze szczupłych zysków przeznaczono na rok bieżący kwotę 50 zł. na pomnożenie tworzącego się funduszu stypendyjnego dla sieroty po członku towarzystwa. Fundusz ten składa się z akcyi Banku ziemskiego w Poznaniu i kilkuletniej od niej dywidendy, dalej z ofiary na ten cel wiceprezesa p. Jaworskiego w kwocie 60 zł. i od dwóch lat z zysków towarzystwa corocznie przeznaczanej kwoty 50 zł — razem obecnie nieco wyżej 800 zł.

30-tą rocznicę założenia „Czytelni Akademickiej“ we Lwowie obchodziła młodzież akademicka ubiegłej soboty uroczystym wieczorem w lokalnościach Czytelni.

Na uroczystości było obecnem grono profesorów uniwersytetu, tudzież delegaci wszystkich miejscowych towarzystw akademickich.

Słowo wstępne wypowiedział akademik p. Wróblewski, zaznaczając, iż Czytelnia akademicka jak dotąd była tak i nadal pozostanie instytucyą narodową polską, w której wszyscy członkowie starają się przedewszystkiem o krzewienie uczuć równości koleżeńskiej. Szereg produkcyj wokalnych rozpoczęło zawsze gotowe do pracy, gdzie idzie o cel szlachetny, towarzystwo śpiewackie „Echo“, odśpiewaniem „Uroczystość założenia“ (Mendelssohn-Bartholdy).

„Wolny najmita“ (Konopnicka) wygłosił wzorowo akad. Mussil, „Tęsknotę“ (Rubinsteina) odśpiewał akad. Wayda, za co obaj młodzi amatorowie zbierali huczne oklaski.

Kwartet G-mol, (Brahms) odegrany harmonijnie i z werwą przez p. p. Liszniewskiego, (fortepian), Polińskiego (skrzypce), Rogalskiego (altówka) i Vayhingera (wiolonczela) zakończył szereg pod każdym względem udatnych produkcyj

Piękną uroczystość zakończyła młodzież akademicka wspólną wieczerzą.

W Kasynie miejskiem odbył się w sobotę wieczór muzykalny, urządzony na cele dobroczynne przez p. prof Maryana Signio. Mimo sympatyi, jaką się p. Signio za sumienną i pełną poświęcenia pracę cieszy, zebrała się w sali nadzwyczaj szczupła liczba publiczności. Winę ponosi w części zmienna kwietniowa aura, która po kilku chwilach miniaturowej wiosny, rozgrymasiwszy się wieczorem, raziła srogo na przemian deszczem to śniegiem a nawet drobniutkim gradem, zwanym w potocznym języku „kaszą“, w części zaś czas przedświątecznych rekolekcyj, wstrzymujący wielką liczbę osób od rozrywek publicznych

W składzie programu umieszczono serenady „Messagers d'amour“ (tercet), grę na fortepianie p. Maryi Waśniewskiej, „Spartanka“ (słowa Gwidona Pogonowskiego, muzyka M. Signio) „Rapsodyę węgierską“ odegrana również przez utalentowaną p. M. Waśniewską, „Giocondę“ (arya tenorowa z opery Ponchiellego) odśpiewaną przez p. Oskara Sacka, tudzież produkcye kapeli 80 p. p.

Komedya Gawalewicza „Bibiński“ odegrana udatnie i z życiem przez amatorów, zakończyła miły choć przy szczupłym udziale publiczności spędzony wieczór.

Z powodu usunięcia się nasypu został ruch pociągów na linii Podwysokie-Krzywe z dniem 4 bm. wstrzymany.

Towarzystwo filologiczne, wspólnie z Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych, odbyło onegdaj posiedzenie w sali V. uniwersytetu.

Przewodnictwo objął wiceprezes Tow. filolog. prof. dr. Bronisław Kruczkiewicz, który zawiadomił zebranych o bliskiem wyjściu nowego zeszytu „Eosu“, poczem zaprosił prof. Ksawerego Fischera do odczytania swego referatu p. t. „O planie lekcyjnym języków starożytnych w szkołach średnich“.

Prelegent, omówiwszy obszernie niedostatki rozkładu materyału z zakresu filologii klasycznej, poddał gruntownej krytyce instrukcye i rozporządzenia, opierające się na przestarzałym „Zarysie organizacyjnym“ i wysnuł odpowiednie wnioski, według których należałoby przeprowadzić reformę. Do głównych postulatów prof. Fischera należy ograniczenie lektury Cicerona, Liwiusa, Demostenesa, Platona jakoteż zupełne usunięcie Herodota, na rzecz pozostałych autorów, przeznaczonych do czytania w szkole. Co się tyczy rozkładu materyału, pragnąłby prelegent dla kl. V. przeznaczyć Owidiusa (Metamorfozy, Fasti, Tristia) Cezara o wojnie domowej i Salustyusa wojnę z Jugurtą, z greczyzny zaś Iliadę Homera i Ksenofonta Anabasis, dla kl. VI. Wergilego (Eneidę Eklogi, Georgiki) Cicerona mowę przeciw Katylinie, Liwiusa i Homera (Iliadę i Odyseę), dla kl. VII. Cicerona Mowy, Wergilego Eneidę, Sofoklesa, Homera i Platona (Apologię) w końcu dla kl. VIII. Horacego (głównie Ody), Tacyta (Roczniki i Germanię), Sofoklesa, Iliadę Homera i Demostenesa.

Obszerny i gruntowny referat, opracowany ze znakomitą znajomością rzeczy, obudził żywe zainteresowanie się słuchaczów, to też przewodniczący, w przewidywaniu wszechstronnej dyskusyi i ze względu na spóźnioną porę, odroczył na wniosek prof. Schneidra debatę do najbliższego posiedzenia, zarządzając równocześnie natychmiastowe opublikowanie odczytu w „Muzeum“.

Prowincyałem OO Jezuitów obrany został O. Jan Badeni T. J. dotychczasowy superior lwowskiego domu OO. Jezuitów. Ks. Badeni już w tych opuszcza Lwów i przenosi się do Krakowa.

Promocye. Jan Deskur, rodem z Horostyty w Królestwie polskiem uzyskał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora obojga praw.

Bernard Goldstaub rodem z Bolechowa w Galicyi otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Starzawie sanockiej, ks. Eliaszowi Oleksynowi grecko kat. plebanowi w Dobrej.

Z armii. Urlopowani, z zachowaniem poborów: rotmistrz I. klasy 4-go p. uł. we Lwowie Aleksander Kościcki i porucznik 24-go p. piech. w Szkle, Paweł Messner, — obaj na rok jeden.

W stan pozasłużbowy przeniesiony: podporucznik rezerwowy, Józef Łucki-Tylczak z 3-go p. uł. w Sarnach.

Wypadek. Dyrekcya kolei państw. donosi: Przy wjeździe do stacyi w Chorośnicy, najechała próżna lokomotywa w nocy z 2-go na 3-ci b. m. na pociąg towarowy Nr. 76.

Wypadek ten spowodował uszkodzenie cielesne jednego ze służby pociągowej.

Łańcut 4 kwietnia. Ciekawą manipulacyę urządził sobie tutejszy oficyał podatkowy Henryk Wolański. Ubrany w mundur jeździł do gminy Budy łańcuckie i zabierał od wójta zebrane u kontrybuentów podatki.

Wobec indywidualnego poboru podatków w tej gminie przedmiejskiej, wójt do odbierania podatków nie był uprawniony — ale co to mundur może! Pan oficyał kazał — wójt usłuchał — a biedny chłop takim dwom dygnitarzom oprzeć się nie mógł. Płacił bez oporu, w najlepszej wierze — i teraz za swą wiarę odpokutuje. O ile sprawdzono dotąd, od dwóch lat przeszło 5 tysięcy zł. pieniędzy podatkowych utonęło w kieszeni p. oficyała. I zapewne długo jeszczeby on był inkasował podatkowe pieniądze do swej kieszeni, gdyby nie przydzielono ksiąg gminy Budy łańcuckie drugiemu urzędnikowi.

Pewny, że manipulacya jego teraz na wierzch wyjdzie, bo dotąd umiał sprytnie w księgach ją ukrywać — ulotnił się pan oficyał z Łańcuta.

Już to te pobory podatkowe na wsiach koniecznie reformy się domagają. Tu wójt przepuści pieniądze podatkowe, tam znowu pisarz, ówdzie, jak w Łańcucie urzędnik podatkowy, a ty chłopie płać na wszystkich — bo chociaż sąd i winnego zasądzi na zwrot szkody, z próżnego i Salamon nie nalał. Cóż mu wziąć, kiedy on brał właśnie dlatego, że mu brakowało. *Delta.*

Posel Szajer po uwolnieniu go z więzienia w Rzeszowie udał się do Czacy. Opowiadał on, że ks. Stojałowski zupełnie się zmienił. Wygoloną niegdyś twarz pokrywa bujna broda i wcale sumiasty wąs.

Pierwsza promocya doktorska kobiety na Uniwersytecie wiedeńskim. Jak to już o tem donieśliśmy, odbyła się onegdaj w auli Uniwersytetu wiedeńskiego promocya panny Gabryeli Possanner z Ehrenthal, na doktorkę wszech nauk lekarskich. W uroczystym tym akcie uczestniczyli jako członkowie komisyi promocyjnej rektor dr. Reinisch, dziekan wydziału medycznego prof. dr. M. Gruber i kierownik instytutu fizyologicznego prof. dr. Zygmunt Exner — nadto niebywale licznie zebrana publiczność, której aula pomieścić nie mogła. Przeważała naturalnie płeć piękna.

Gdy komisya promocyjna, poprzedzana przez pedela niosącego berło, weszła do auli, zapanowała uroczysta cisza. Panna Possanner zajęła miejsce w gronie swych męskich kolegów, a chór akademicki zaintonował pieśń stosowną. Gdy tony jej przebrzmiały, przemówił rektor, poświęcając dłuższy ustęp pierwszej doktorce, składając jej życzenia, jako tej, która swą niezmordowaną energią i wielką inteligencyą zwyciężyła wszelkie trudności, pietrzące się na drodze do jej celu, i stała się pionierką praw kobiecych. Zarazem wyraził nadzieję, że w niedalekiej zapewne przyszłości wiele kobiet w jej ślady wstąpi. Po odebraniu przyrzeczenia przez dr. Exnera, wygłosiła panna Possanner piękną mowę po łacinie w której dziękowała profesorom w swojem i kolegów imieniu za nadany stopień akademicki.

Doktorka stanęła do promocyi w czarnej jedwabnej sukni, a skromną fryzurę ozdobiła świeżą różą. Szczegół ten w sprawozdaniach z promocyj kobiecych ciekawym będzie prawdopodobnie dla nadobnych czytelniczek.

Budowa spławnych kanałów wodnych. Ministerstwo handlu udzieliło inżynierowi cywilnemu Guneschowi pozwolenie na podjęcie technicznych prac wstępnych dla budowy spławnych kanałów wodnych między Wiedniem-Przerowem-Bogumiuem-Krakowem a Krakowem-Sądową Wisznią-Brodami, z odnogą od Sądowej Wiszni do Petryłowa w celu połączenia z Dniestrem.

Proces Luegera przeciw Tomankowi, nauczycielowi szkół ludowych i radcy miejskiemu o obrazę honoru został odłożony. Odroczenie nastąpiło wskutek wniesienia przez wiedeński klub mieszczański skargi przeciw Tomankowi, który opuszczając salę posiedzeń klubu zwrócił się do radców antysemickich, z wykrzykiem: „w tak hańbiącem towarzystwie nie zostanę!“ W sprawie obu skarg rozpisano rozprawę.

Nauka gimnastyki w szkołach średnich. Minister oświaty dr. Gautsch wydał instrukcyę w sprawie nauki gimnastyki w szkołach średnich, która odbywać się będzie dwie godziny tygodniowo. Naukę gimnastyki pobierać mają obowiązkowo wszyscy uczniowie, którzy fizycznie są do niej zdolni. Ułomni uczniowie będą od nauki gimnastyki uwolnieni.

Pozwolenie na nabycie majątków. Jak się dowiaduje petersburski *Kraj*, otrzymał hr. Wiktor Starzeński pozwolenie nabycia rodzinnego majątku w gubernii grodzieńskiej. Takie samo pozwolenie otrzymał podobno, jak pisze *Kraj*, hr. August Potocki na gubernię mińską.

W zdrowiu Bismarcka, jak donoszą z Berlina, zaszło, pomimo urzędowych zaprzeczeń, znaczne pogorszenie.

Epidemia ospy wybuchła w Styryi. Ulegają jej nietylko dzieci ale i starsi. W Langenwang pod Gracem zamknięto szkoły.

Nansena przyjmował wczoraj na dłuższem posłuchaniu cesarz Wilhelm.

Nowa tuberkulina Kocha. Donoszą że nowa tuberkulina dr. Kocha okaże się już tymi dniami w handlu. Z Paryża donoszą: Próby, które profesor szkoły weterynarskiej w Alfort-Ville pod Paryżem Nocard przedsiębrał z tuberkuliną Kocha, wypadły tak pomyślnie, że rząd wniesie wkrótce w parlamencie projekt ustawy, obowiązującej posiadaczy bydła i mleczarń, aby krowy swoje poddawali próbie tuberkulinowej.

Co kraj, to obyczaj. W Syamie, w czasach zamierzchłych, panował zwyczaj, który obecnie został wznowiony. A mianowicie: każdy rok otrzymuje nazwę pewnego zwierzęcia. Ludzie w pewnych latach urodzeni, nie mają prawa kojarzyć się w pary małżeńskie. I tak, dziewczyna, urodzona w roku „słonia“, nie może poślubić chłopca, zrodzonego w roku „tygrysa“, „lew“ nie powinien łączyć się z „jagnięciem“ i t. d. Bardzo ostre kary stoją na straży tych przepisów.

Błyski humoru. Mucha, która równa się z orłem dlatego, że lata, zapomina, że lata najczęściej tylko z jednej kupy nawozu na drugą

Serca i ryby są w tem podobne do siebie, że wielkie przerywają sieci, a małe w nich pozostają.

Praca bez wątpienia czyni życie słodkiem, ale próżniactwo nie czyni go gorzkiem.

Charakter człowieka staje się stalowym, jeżeli miłość go rozgrzeje, los wytłucze, a doświadczenie ochłodzi.

Pochlebstwo jest potęgą ludzi małych, mówie nie prawdą siłą ludzi wielkich. - *Kurj. Warsz.*

Orkiestrowa próba z oratoryum Dubois: „Siedm słów Chrystusa“ odbędzie się dziś dnia 5 kwietnia w lokalu Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“. Koncert w piątek 9 kwietnia.

Aleksander Pietrusiński, warszawianin, słynny i wielostronny artysta cyrkowy, urządza we środę d. 7 bm. w sali Klubu pocztowego, cyrkowo salonowe przedstawienie, o zajmującym programie.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we wtorek dnia 6 kwietnia br. pogadanka na temat: „Wrażenia wyborcy z V. kuryi“, którą zagai p. Janusz Przygodzki. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp dla członków i panów przez nich wprowadzonych.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa odbędzie się we wtorek dnia 6 kwietnia 1897 o godzinie 6 wieczorem w małej sali kasyna miejskiego.

Konkursy ogłaszają: Wydział powiatowy w Myślenicach na posadę lekarza okręgowego. Termin do 23 kwietnia.

Prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie, na posadę radcy sądu krajowego wyższego. Termin do 17 kwietnia.

Mianowania. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało komisarzami w IX. klasie rangi koncepistów skarbu: Józefa Sommera, Stanisława Blegę, Tadeusza Pierożyńskiego, Tomasza Armatysa, dr. Maurycego Daniela, Romana Czauderne, Ludwika Gronieckiego, Zygmunta Głąbińskiego, Antoniego Trojana, Jana Zawilskiego, Marcelego Dyakowskiego, dr. Feliksa Wohnouta, Franciszka Kierniga, Stanisława Kotowicza, Konstantego Zrazewskiego, Leopolda Łysakowskiego, Jana Karpińskiego, Eugeniusza Flunta, Juliusza Stelmachowicza, Ignacego Babiarza, Tadeusza Lewickiego, Stanisława Łuszczkiewicza, dr. Wilhelma Seligera, Izydora Hassa, dr. Bronisława Ossolińskiego, dr. Edwarda Nowaczyńskiego, Wincentego Fedorowicza, Maryana Wlasaka, dr. Wiktora Gajewskiego, Jana Tomaszka, dr. Stanisława Kossowicza, Franciszka Klecana, Edwarda Fischa, Michała Poźniaka, Józefa Leśniowskiego, Witolda Litwiniszyna, Jana Gettera, Ferdynanda Bernackiego, Edmunda Koblera, Seweryna Weinsteina, Adolfa Pulewskiego, Włodzimierza Chilewskiego i Czesława Niklewicza.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistami skarbu w X. klasie rangi praktykantów konceptowych Franciszka Paduchowicza, Fryderyka Hochmanna, Jana Majewskiego, Augusta Eustachiewicza, Walentego Markiewicza, Józefa Kościółka, Mieczysława Praschila, Edmunda Kochmanna, Juliusza Trusza, dr. Jakoba Bohna, Leopolda Brema, Władysława Kuka, Juliana Hałatka, Tadeusza Roguskiego, Stanisława Wnorowskiego, Leona Czaczkowskiego, Stanisława Obrzuta, Stanisława Matysa, Leopolda Skurewicza, Tomasza Rozuma, Edwarda Szamotę, Jana Durkiewicza, Mieczysława Szablewskiego, Tadeusza Wisłockiego, Władysława Matkowskiego, Jana Łuniewskiego, Henryka Koppel, Władysława Krawczyka, Alfreda br. Lipowskiego Józefa Rubczaka, dr. Stanisława Wojtałowicza, Aleksandra Fedorowicza, Stanisława Mikę, Ludwika Oleksego, Konstantego Kulczyckiego, Romana Kratochwilę, Franciszka Leszczyńskiego, Stanisława Kohauta, Adama Kułakowskiego, Ignacego hr. Skarbka, Leona Guyrkovicha, Michała Jaronia, Brunona Bujaka i dr. Jana Rozwodowskiego.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało oficyała kancelaryjnego Wincentego Stefanowicza adjunktem kancelaryjnym w IX. klasie rangi, oficyałów kancelaryjnych Fryderyka Bechta i Wiktora Feita adjunktami Dyrekcyi urzędów pomocniczych w IX. klasie rangi, tudzież kancelistów Wiktora Ciszewskiego, Juliana Sidora, Stanisława Szajnę, Józefa Abtermanna, Mikołaja Błażejowskiego i Piotra Valentę oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych

Zmarli: We Lwowie: Pelagia z Jaroszyńskich Spożarska. — Maurycy Rosenkranz lekarz-homeopata zmarł nagle w nocy na 3 bm. Pogrzeb dziś popoł. na cmentarz izraelicki. — Kazimierz Leiter, architekt budowniczy, obywatel m. Krakowa w 43 r. życia. — Eugeniusz Schwarz, radca sądowy i naczelnik sądu powiatowego w Pilźnie.

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów, oraz dodatki powieściowe i nutowe, **kosztuje kwartalnie dla prenumeratorów** *Słowa polskiego* **tylko 90 ct., półrocznie 1 zł. 80 ct., rocznie 3 zł. 60 ct.** — Prenumeratę przyjmuje **Administracya Mód paryskich, Lwów, ulica Łyczakowska l. 27.** — Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści p. t.: „Czyja żona“ i „Naukę kroju“ **bezpłatnie!**

Pospieszamy zawiadomić naszych abonentów, że w celu ułatwienia im prenumerowania jedynego w języku polskim wychodzącego tygodnika, poświęconego sztuce i literaturze nadobnej, mianowicie zaś

Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego

wydawanego w Warszawie zawarliśmy z redakcyą tego pisma układ, mocą którego abonenci *Słowa*, chcący otrzymać *Echo* płacą zamiast ceny zwykłej złr. 4·50, tylko złr. 1·86 kwartalnie i to z ułatwieniem uiszczania przedpłaty *miesięcznie.* W ten sposób prenumeratorzy nasi mogą w administracyi *Słowa Polskiego* zamawiać warszawskie *Echo muzyczne i artystyczne* za opłatą *miesięczną*: we Lwowie ct. 62. z przesyłką na prowincyę ct. 72.

Objaśnić przytem uważamy za stosowne, że *Echo*, oprócz licznych *illustracyj, powieści, nowel, komedyj dla teatrów amatorskich*, rozpraw, wskazówek *pedagogicznych, życiorysów, sylwetek, recenzyj i kroniki całego świata*, zamieszcza *dodatki nutowe*, obejmujące najnowsze kompozycye na fortepian (z opalcowaniem), skrzypce, wiolonczelę i do spiewu z pomiędzy aktualności estradowych, salonowych i operowych. Wartość dodatków nutowych przechodzi o wiele cenę abonamentową *Echa.*

„Nowy Dzwonek“

pismo **ludowe**, wychodzi w Krakowie rok 5-ty pod redakcyą ks. M Dziurzyńskiego — **dwa razy** w miesiącu, t. j. dnia 1-go i 15-go.

Do każdego numeru *Now. Dzwonka* dołącza się **bezpłatnie** drugie pismo t. j.:

„Nowiny i Rozmaitości“

Przedpłata wynosi:

na rok: **3 zł.** — *na pół roku:* **1 zł. 50 ct.**

Kto składa z góry **całoroczną** prenumeratę, otrzymuje jako bezpłatną premię książeczkę p. t.: **„Pamiątka katolicka“**. Na przesyłkę tej książeczki, należy dołączyć do prenumeraty 10 ct.

Adres:

Redakcya „Nowego Dzwonka“

w Krakowie, ul. Basztowa l. 4.

Witold Pruszkowski.

Otrzymujemy następujące pismo:

W biograficznych szczegółach z życia śp. Witolda Pruszkowskiego (patrz *Słowo Polskie* Nr. 73) podał p. Ernest Łuniński, że śp. artysta w Budapeszcie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Jakkolwiek fakt ten, gdyby nawet był prawdziwym, zupełnie nie ubli żałby zgasłemu, bo życie jego przez dwa lata było straszną tragedyą; jakkolwiek i *Przegląd* wyraził w październiku r. 1896 w wspomnieniu pośmiertnem domysł, że artysta prawdopodobnie skończył śmiercią samobójczą: to przecież w interesie prawdy muszę ten szczegół sprostować i ustalić.

Prawie ćwierć wieku byłem w przyjaźni z śp. artystą, który widząb, że jego chwile życia są policzone, a chcąc oszczędzić rodzinie widoku śmierci, wydalił się 5 października 1896 z Kołomyi bez wiedzy rodziny i udał się koleją do Budapesztu, gdzie umarł w szpitalu św. Szczepana. Chcąc się co dowiedzieć o ostatnich jego chwilach, napisałem do zarządcy tegoż szpitala list, na który dostałem odpowiedź w języku niemieckim.

Przytaczam ją w przekładzie polskim, dosłownie:

„Budapeszt 22 października 1897.

W odpowiedzi na pańskie zapytanie donoszę:

Malarza Witolda Pruszkowskiego przywiozło tutaj do nas 6 października towarzystwo ratunkowe z centralnego dworca kolei żelaznej, gdzie z zupełnego osłabienia bez zmysłów prawie upadł na ziemię.

Dyagnoza opiewała na raka w twarzy. Stan choroby uznano jako niebezpieczny i bardzo ciężki. Chory tylko niechętnie dawał wyjaśnienia co do swej osoby. Świadom on był zupełnie swego stanu i oświadczył, że miał zamiar pojechać do Nizzy i tam umrzeć. Śmierć nastąpiła 10 października. Agonia miała krótki i spokojny przebieg. Pochowany został na nowym cmentarzu.

Z szczególnym szacunkiem
Stefan v. Petzwik
administr. szpitalu św. Szczepana.“

Z listu powyższego wynika zdaje mi się niewątpliwie, że artysta nie skończył śmiercią samobójczą.

Przy sposobności pozwalam sobie poddać pod rozwagę rodaków-patryotów, czy nie należałoby postawić choćby skromny pomnik w Budapeszcie dla artysty, który ponad wszystko kochał Ojczyznę i Lud i dał nam dzieła jak: „Pochód na Sybir“ które zapewnią mu nieśmiertelność w szeregu naszych wielkich mistrzów. Wprawdzie artyści krakowscy pomyśleli już o pomniku dla niego, ale pomnik ten ma stanąć w Krakowie.

Baltazar Szopiński
sędzia w Bukowsku.

Autor artykułów o Witołdzie Pruszkowskim p. E. Łuniński, prosi nas o zaopatrzenie uwag powyższych następującym komentarzem:

„Faktem jest, że wszystkie prawie dzienniki galicyjskie, a za nimi i warszawskie, podały wiadomość o samobójczym zgonie śp. Pruszkowskiego. Wiadomość ta miała wszelkie cechy wiarogodności wobec tego, że ani rodzina, ani też najbliżsi znajomi jej nie sprostowali.

List od zarządu szpitala w Budapeszcie, jest niewątpliwie dowodem bardzo poważnym jednak nie zupełnie rozstrzygającym. Wdzięczni jesteśmy p. Szopińskiemu, że poruszył tę kwestyę, bo na tej drodze może się dojdzie do prawdy, nieobojętnej ze względu na znaczenie nieboszczyka w dziejach naszego narodowego malarstwa.“

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Jutro w wtorek „Lohengrin“, wielka opera w 4 aktach Wagnera. Trzeci występ Władysława Floryańskiego, — oraz Eugenii Strassern i Gabryela Górskiego.

W środę po raz pierwszy „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach Savage'a.

W czwartek „Aida“, wielka opera w 5 akt. Vierdiego. Występ pań M. P.-Nowakowskiej, M. Heller pp. Wł. Floryańskiego, G. Gorskiego i J. Jeromina.

W piątek po raz drugi „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach.

Najbliższą nowością będzie komedya w 4 akt. Edwarda Lubowskiego p. t. „Bawidełka“, z panią Stachowicz w roli głównej.

Z teatru. Wczoraj popołudniu dawano po raz czwarty Baby Junoszy i Przybylskiego i tym razem z p. Hierowskim w roli Stefana. W sobotę popołudniu wznowiono Zemstę Al. Fredry. W roli cześnika wystąpił po kilkuletniej niebytności dotychczasowy dyrektora stanisławowskiego teatru im. hr Fredry p. Jaworski. W artyście tym zyskuje scena nasza użyteczną siłę do ról kontuszowych, której brak od pewnego czasu silnie dawał się odczuwać. Cześnik sobotni, to typ doskonały, pełen życia i werwy, zdradzający niepoślednią inteligencyę artysty. W przedstawieniu sobotniem w roli Krysi wystąpiła panna Aleksandrowiczówna. Debiut ten należy do bardzo szczęśliwych. Młoda artystka, pomijając pewną sztywność ruchów, naturalną zresztą wskutek nieobycia się ze sceną, przedstawia się bardzo korzystnie dykcya jej poprawna, głos przyjemny, zrozumienie i wykonanie roli bardzo dobre, toż rokować jej można piękne nadzieje. *x.*

Z opery. W ostatnich dniach niedyspozycye artystów zawisły czarną chmurą nad operą naszą. Onegdaj zachorował też p. Jeromin — a wskutek tego zamiast zapowiedzianego na wczoraj Lohengrina — dano po raz trzeci Bizetowską Carmen w dotychczasowej obsadzie — przy niezbyt pełnym amfiteatrze. W sobotę zaś, na godzinę przed przedstawieniem, zawiadomiła dyrekcyę pani Pawlików-Nowakowska, że w skutek ataku sercowego śpiewać nie może. Aidę odwołano. Liczniej zebrana publiczność doznała też niemiłego rozczarowania, gdy p. Myszkowski ogłosił, że zamiast Aidy daną będzie Traviata z panną Korolewicz i p. Floryańskim. Wiele osób opuściło teatr i oddało bilety.

P. Floryański przedstawił się nam znowu doskonały jako Alfred. Głosem świeżym, pięknym a dźwięcznym, zachwycał pozostałych słuchaczy. Gość nasz śpiewał tym razem po czesku, z czego niepodobna mu zrobić zarzutu gdy się zważy, że partyi tej nigdy nie uczył się po polsku, a od całego szeregu lat śpiewa wyłącznie po czesku. P. Floryańskiego przyjmowano bardzo serdecznie, oklaskując go po każdym akcie.

Panna Korolewicz nabiera w koloraturze coraz więcej pewności; ostrości tonu niestety pozbyć się nie może. *M. D.*

Wieczór humorystyczny pani Adolfiny Zimajer, urządzony onegdaj w sali „Sokoła“ przy współudziale pp. Heleny i Wincentego Rapackich zgromadził tłumy publiczności.

Na doborowy program złożyły się wybornie dobrane drobnostki, tudzież współudział kapeli 30 p. p. pod osobistem kierownictwem p. Rolla. „Wiosnę“ (Gounoda) i „Barkarollę“ odspiewał p. Rapacki „To ja“ (Lecoqua) „Do młodości“ (Weckerlin) i „Ideały“ (Bontels) ulubiona artystka p. Adolfina Zimajer, którą publiczność jak zwykle oklaskiwała z entuzyazmem. „John Browns“ wybornie wykonany przez wszystkich troje artystów żart muzyczny, „Król tenorów“ wypowiedziany przez autora, monolog „Bekssa“ (W Rapacki) wypowiedziany z artyzmem przez p. Zimajer — Rapacką wypełniły wesoły wieczór, który zakończył się „Symfonią Haydena“ odegraną przez kapelę 30 p. p. pod osobistem kierownictwem p. Adolfiny Zimajer. Drobną a wprawną rączką wywoływane instrumenta łączyły się stopniowo w harmonijną całość nad którą dominował dźwięczny głosik artystki, to też oklaskano i wywoływano ulubienicę lwowskiej publiczności kilkakrotnie a rozbawiona publiczność wyraziła głośno życzenie powtórzenia wieczoru.

Wykład dr. Pawlikowskiego zgromadził wczoraj w „Skale“ liczny zastęp publiczności, która korzystając z wolnego czasu, wzięła udział w jednem z tych zebrań, na które wchodzi się z uczuciem ciekawości, wychodzi się zaś z uczuciem prawdziwego zadowolenia.

Dr. Pawlikowski w barwnych słowach przedstawiał obraz obecnych stosunków, panujących w społeczeństwie. Mimo postępu, mimo wszelkich zdobyczy, jakie poczyniła cywilizacya w XIX. stuleciu, nie chce się czasami wierzyć, że wiek ten jest wiekiem pary i elektryczności. Przesądy i nieufność gubią ludzi, mimo rażących wypadków, trwają oni dalej na tej zgubnej drodze. Szanowny prelegent wykazywał jaskrawe wypadki, w których ludzie, należący szczególniej do warstw niższych, padają raczej ofiarą choroby, aniżeli zawezwą pomocy lekarza, lub korzystając z nowoczesnych urządzeń społecznych, udadzą się do szpitala, gdzie opieka lekarska ocaliłaby im z pewnością życie i wróciła zdrowie. Ileż to dzieci pada rokrocznie ofiarą dyfteryi, a przecież nikt nie jest w stanie przekonać fanatycznego ojca lub zabobonnej matki, że dziecię, oddane do szpitalika — po wstrzyknięciu mu surowicy Behringa do trzech dni wróciłoby napowrot do zdrowia.

Na 100 wypadków dyfteryi 80% uzdrowienia, to dowód namacalny zbawiennych skutków starannego leczenia. Lecz przesąd nie pozwala. Ten sam przesąd, ta nieufność do środków, jakimi rozporządza prawdziwa wiedza, nie każe wzywać lekarza, a wzywa się go najczęściej wtedy, gdy pomoc jest już niewczesną. Ten przesąd towarzyszy chorym nawet w tak groźnych wypadkach choroby, jakimi są: tyfus i cholera. W tych krytycznych chwilach dr. Pawlikowski, niosący pomoc chorym, umieszczonym w barakach, musiał strzedz zarazem własnego życia przed fanatyzmem tłumów, zarzucających lekarzom najfałszywsze w świecie insymacye. Wskazawszy następnie najnowsze zdobycze wiedzy na polu leczenia, prelegent wzywał obecnych do walki z ciemnym przesądem, który w danych warunkach jest klęską społeczeństwa, a szczególniej biedniejszych warstw ludności.

Rzęsistymi oklaskami darzono prelegenta za wyczerpujący i w ciekawe szczegóły obfitujący wykład.

Jan Brahms, jeden z najznakomitszych kompozytorów współczesnych, zmarł w sobotę we Wiedniu. Brahms urodził się 7 maja 1833 w Hamburgu. Ojciec jego był muzykiem, toż postanowił i syna swego w tej sztuce wykształcić. Pierwszym nauczycielem jego był Edward Marxsen w Altonie, u którego kształcił się w grze na fortepianie i w kompozycyi. W r. 1847 wystąpił poraz pierwszy jako pianista, poczem przedsięwziął kilka podróży artystycznych, a między innymi i z Joachimem, z którym był we Lwowie. W roku 1853 poznał w Düsseldorfie R. Schumanna, którego zadziwił swemi kompozycyami. Krótki czas potem bawił w Weimarze u Liszta, skąd udał się na posadę dyrektora chóru i profesora muzyki u księcia Lippe Detmold, którą to posadę kilka lat zajmował. W r. 1862 przeniósł się do Wiednia, po dwu latach jednak wyjechał do Hamburga, Szwajcaryi, Baden-Baden, w końcu powrócił w r. 1869 do Wiednia, gdzie do końca życia stale zamieszkał, wyjeżdżając tylko na lato do Ischl.

Zmarły był członkiem akademii sztuk pięknych w Berlinie, doktorem *honoris causa* uniwersytetu w Cambridge i Wrocławiu, odznaczony pruskim orderem dla zasłużonych na polu sztuki i wiedzy, oraz obywatelem honorowym miasta Hamburga.

Brahms pracował we wszystkich działach muzyki z wyjątkiem opery.

Z ogromnej masy jego utworów do najznamienitszych należą fortepianowe 3 sonaty, scherzo, balady, waryacye na temata Schumanna i Handla, 2 rapsodye — dalej kwartety i wspaniały kwintet *F-moll* niemniej też dzieła orkiestrowe jak 4 symfonie, 2 uwertury, a w końcu liczne pieśni.

W Brahmsie straciła muzyka współczesna jednego z najlepszych kompozytorów.

P. Pius Weloński przybył do Warszawy, gdzie obecnie stale już zamieszka. Znakomity rzeźbiarz przystępuje do pracy nad pomnikiem ś. p. biskupa Nowodworskiego.

Z sądowej sali.

Lwów, d. 5 kwietnia.

(*Sprawa jaworowska*).

Wraz z prof. Jegermanem został d. 1 b. m. wypuszczony z więzienia przemyskiego, także mieszczanin z Jaworowa, Seńko Borys.

Cieszyn, d. 3 kwietnia.

W sądzie obwodowym tutejszym miała się odbyć rozprawa przeciw posłowi Piotrowi Cingrowi, oskarżonemu z §. 22 o naruszenie ustaw o zgromadzeniach. Cingr, wraz z górnikiem z Dąbrowy, Karolem Gajdziokiem, zwołali byli na naradach stowarzyszenia „Prokop“, chociaż policya w Ostrawie Morawskiej zabroniła tego zebrania. Substytut prokuratoryi, Andres, zwrócił uwagę trybunału, że niepodobna sądzić Cingra, dopóki Izba go nie wyda. Wskutek tego postanowiono zaniechać na razie postępowania przeciw Cingrowi, i żądać jego wydania od parlamentu, na wypadek, gdyby prokurator wniesionej skargi nie cofnął.

Bruksela, d. 1 kwietnia.

(*Komisarz policyi mordercą*).

Po czternastodniowych rozprawach sądowych, skończył się wreszcie proces komisarza policyi, Courtois, zasiadającego na ławie oskarżonych pod zarzutem morderstw i kradzieży. Między innemi zarzucono b. komisarzowi policyi i jego towarzyszom, zamordowanie baronowej Herry, w celu grabieży. Sąd skazał Courtois na karę śmierci, że jednak król Leopold z zasady ułaskawia skazanych na śmierć, przeto kara śmierci wykonana będzie *in effigie* na jednym z placów Brukseli, skazany zaś osadzony będzie na całe życie w więzieniu.

Hr. Badeni zostaje.

(*Telegramy „Słowa Polskiego“*).

Wiedeń 5 kwietnia. **Cesarz nie przyjął dymisyi hr. Badeniego. Ministerstwo pozostaje w urzędowaniu. Rekonstrucya gabinetu nie jest na razie brana w rachubę.** Rada koronna pod przewodnictwem cesarza, na której zapadło postanowienie o pozostaniu przy rządach Badeniego, trwała dzisiaj od 11—1 w południe. Badeni oświadczył, że nie może przystąpić do utworzenia większości, bez wiernokonstytucyjnej wielkiej własności czeskiej i przedłożył zarazem deklaracyę tegoż stronnictwa. W deklaracyi tej oświadcza wiernokonstytucyjna wielka własność, że będzie popierać hr. Badeniego wszystkich sprawach, które w obecnej sesyi zamierza przeprowadzić, z *wyjątkiem jedynego rozporządzenia językowego dla Czech.* Tak więc ministerstwo nie stworzy na razie zwartej, silnej rządowej większości. Hr. Badeni nie reflektuje też tymczasowo na stanowczą większość rządową, gdyż żywi przekonanie, że ma zapewnioną większość dla ugody z Węgrami.

Wiedeń 4 kwietnia. Dzisiejsza Rada koronna, której rezultatem jest to, że cesarz dymisyi hr. Badeniego nie przyjął, trwała siedm kwadransów, poczem odbyła się Rada ministrów.

Hr. Badeni miał oświadczyć, że bez wielkiej własności liberalnej nie chce formować większości z samej prawicy, gdy zaś liberalna wielka własność nie akceptuje rozporządzeń językowych, zaś przyrzeka poparcie swoje w innych sprawach, musi nastąpić prowizoryum bez stałej większości.

Otóż niebawem ma nastąpić ogłoszenie rozporządzeń językowych, które wszyscy Niemcy zwalczać mogą. Sytuacya się wyklaruje.

Dzienniki liberalne podają wersyę, że hr. Badeni miał się oświadczyć kategorycznie przeciw dopuszczeniu klerykałów barwy Dipaulego do formacyi większości. Frakcya ta na 40 członkow. Bez niej nie ma większości. Jej autonomiczne przekonania nie czynią jej dla Polaków niemożebną. Wzgląd jednak na ugodę węgierską nakazuje traktować ją, jako niepożądaną, zaś frakcya antisemicka musi być wręcz wykluczona.

Wiedeń 4 kwietnia. Od kilku dni trwające narady przewódców klubów i komisyj parlamentarnych pod egidą polską doprowadziły, do porozumienia. Wydany dziś w tej sprawie komunikat brzmi: Celem umożliwienia powstania parlamentarnej większości, przywódcy klubów i komisye parlamentarne: Koła polskiego, Klubu czeskiego szlachty czeskiej, klubu słowiańsko-katolickiego centrum i ludowej partyi katolickiej postanowiły zaproponować klubom swoim utworzenie stałej komisyi parlamentarnej.

Na poniedziałek wszystkie wymienione kluby zwołane, rozpoczną wielkie polityczne debaty.

Jest nadzieja, że w takim razie znajdzie się możliwość wspólnego adresu takiej większości, do której przystąpi liberalna większość — i rozporządzeń językowych.

Prezydyum Izby będzie na razie miało skład następujący: Prezydent Kathrein, zastępcy: Dr. Abrahamowicz, Kramarz.

Dziś Koło zbiera się dla wyboru prezydyum komisyi kwotowej i dla sprawy Szajera, poczem nastąpi wielka rozprawa polityczna.

Wiedeń 5 kwietnia. Jutro przynieść ma *Wiener Ztg.* odręczne pismo cesarskie poruczające hr. Badeniemu dalsze rządy, wraz z wyrazami uznania.

Rozporządzenia językowe będą ogłoszone natychmiast po odroczeniu Izby na święta.

Odbywa się właśnie posiedzenie Koła. Powszechne uznanie dla dotychczasowej roboty komisyi parlamentarnej — życzenie utworzenia trwałej większości złożonej z Polaków, Czechów, szlachty czeskiej, Słowian centrum, partyi Dipaulego, wielkiej własności liberalnej, jest wyrazem całego Koła.

Koło niezawodnie upoważni swe komisye parlamentarne do utworzenia wielkiej wspólnej komisyi parlameatarnej stronnictw, które mają stworzyć większość.

Praga 5 kwietnia. *Narodni Listy* wzywają Polaków, Rusinów, Słoweńców, Kroatów, Serbów, szlachtę feudalną, konserwatystów i klerykałów niemieckich, aby szli z Czechami w celu zniszczenia niemieckiego centralizmu.

Praga 5 kwietnia. Pisma młodoczeskie wzywają Słowian do łączenia się z feudałami i oświadczają, że tylko do takiej większości przyłączą się Młodoczesi.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 5 kwietnia. Statek polowniczy Towarzystwa żeglugi na Dunaju, najechał na pylon mostowy, skutkiem czego się rozbił i zatonął.

Budapeszt 5 kwietnia. Po zakończeniu się austryackiego przesilenia ministeryalnego, uda się Banffy do Wiednia dla ostatecznego załatwienia rokowań w sprawie kwoty.

Budapeszt 5 kwietnia. W najbliższych dniach wystąpi z gabinetu minister sprawiedliwości Erdely.

Londyn 5 kwietnia. W Southport wypowiedział podsekretarz parlamentarny Curzon mowę, w której oświadczył, że nad wschodem skupia się burza, a niebezpieczeństwo wojny zwiększa się z dnia na dzień. Mocarstwa starają się zażegnać nieszczęścia ewentualnej katastrofy. Grecyi nie można zezwolić, aby bez zgody mocarstw, wzięła kawał tureckiego terytoryum. Grecya nie ma ani pieniędzy, ani sił potrzebnych dla pacyfikacyi Krety. Gubernatorem Krety zamianują mocarstwa chrześcijanina. Grecya, porywając się na Turcyę, popełnia na sobie samej zabójstwo. Anglia ma obowiązek pozostania nadal w koncercie europejskim.

Petersburg 5 kwietnia. Organ dyplomacyi rosyjskiej *Journal de St. Petersbourg* powiada, że Grecya zmusza mocarstwa swojem zaczepnem postępowaniem do blokady portu w Pireus. Pułkownik Vassos prowadzi wojnę z całą Europą. Jest jednak nadzieja, że Grecya w własnym, dobrze zrozumianym interesie nie popełni szaleństwa, wypowiadając wojnę Turcyi.

Zatarg grecko-turecki.

Tryest 5 kwietnia. Według doniesienia z Kanei do *Matino*, **poległo w czasie wczorajszej bitwy pod Kaneą czterech austryackich żołnierzy, pomiędzy nimi jeden nadporucznik. Siedmiu szeregowców odniosło ciężkie rany.**

Rzym 5 kwietnia. Wszystkie mocarstwa nakazały admirałom swoim przystąpić do pokojowej blokady Aten. Między rządami toczy się żywa wymiana myśli, co do sposobu i środków wykonania blokady.

Ateny 5 kwietnia. **Postanowiono wypowiedzieć wojnę Turcyi**, odroczono jednak jeszcze na razie wypowiedzenie wojny, w nadziei, że w ostatniej chwili nastąpi zwrot korzystny.

Telegram giełdowy: Wiedeń 5 kwietnia.

Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:

Kredyty austryackie	346.15
Kredyty węgierskie	395·50
Anglo-bank	230 00
Länderbank	226 50
Kolej państwowa	334 50
Południowa	78·75
Alpiny	79 60
Tytoniowe	127 50
Tureckie	42 50

Usposobienie słabe.

Dział ekonomiczny.

Nowa pożyczka rosyjska 200 milionów marek ma być w najbliższym czasie wypuszczoną. Pożyczka jest 4 procentowa. 50 milionów jest przeznaczonych na kolej Władykaukazką.

Repressalia przeciw bilowi Mc Kinley'a. Sfery handlowe i przemysłowe niemieckie, francuskie i angielskie wzywają swoje rządy o repressalia przeciw nowej taryfie celowej Stanów Zjednoczonych. Kupcy niemieccy tak są pewni, iż rząd tych repressalij się chwyci co do przywozu z Ameryki bawełny, zboża, nafty, mięsa, że już teraz zapowiadają urzędom celowym swoje zawarte z Ameryką umowy, by nie ściągnąć na siebie zarzutu, że w przewidywaniu wojny celowej puścili się na spekulacyę.

Talary lewantyjskie. Rok 1896 zaznaczył najwyższą sumę bitych dotąd talarów lewantyjskich, bo aż 6·5 miliona sztuk. Talary lewantyjskie bije mennica austryacka dla handlu w Małej Azyi i Afryce. Od r. 1765 bito w przeciętnie po milionie sztuk rocznie. W r. 1870 na rachunek angielski wybito 5·5 miliona sztuk, a rok 1896 przyniósł dlatego tak wysoką sumę 6·5 miliona sztuk, że Włosi potrzebowali tych talarów podczas wojny z Abisynią.

Ciekawą jest rzeczą, jak ludy Azyi i Afryki przywiązały się do tej monety, że prócz niej innej w handlu uznać nie chcą.

Wiedeń 3 kwietnia. (Kursa telegraficzne):

Alpejskie Towarzystwo górnicze	79·70
Węgierskie akcye kredytowe	395 00
Akcye anglo austryackie	151 75
Akcye banku Union	285 00
Akcye kolei południowej	79 25
Losy tureckie	42 90
Akcye kolei państwowej	335 25
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287·00
4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r.	97 40
Akcye tytoniowe	128 50
Węgierskie obligacye indemnizacyjne	97.20
Akcye kolei Elbetal	261·25
Akcye banku dla krajów koronnych	226 75
4-procentowa węgierska renta złota	121.50
Akcye banku związkowego	248·75
Rubel papierowy	1·27·00
Węgierska renta papierowa	99·05
Kredytowe ziemskie	437·00
Kredyty	346·50
Rimamurania	231 00

Usposobienie słabe.

Kurs monet zagranicznych

dnia 5 Kwietnia 1897.

		zł.	ct.
Ameryka	1 dolar	2	45
Anglia	1 funtów szterl.	120	—
Finlandya	100 marek	45	85
Francya	100 franków	47	55
Grecya	100 drachm	27	25
Holandya	100 guldenów	99	20
Hiszpania	100 pesetas	38	50
Indye	100 rup i	59	—
Niemcy	100 marek	58	90
Portugalia	1 milreis	2	—
Rumunia	100 lei	47	45
Rosya	100 rubli	124	—
Szwecya	100 koron	66	—
Szwajcary	100 franków	47	32
Serbia	100 dynarow	39	50
Turcya	1 lira złota	10	6
Włochy	100 lir (papierem)	45	42

Przy opłacie cła w złocie, dopłaca się do srebra w kwietniu 19 1/2% ażio.

Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 5 Kwietnia 1897.

	Wiedeń	Pesztu	Trywst-Fium.	Drohobycz	Hamburg	Brema	Nowy-York
	w zł. za 100 kg. netto, 20% tara en gros z beczką. Cena ropy podana bez beczki						
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White	19.05	19.05	18.25	18.00	6 82	7.0	5.08
Zapalna	17.0	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukazka	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	1.36
Ropa galicyjska	—	—	—	3.25	—	—	—
Olej smarowy rosyjski 0.907	25.—	25.—	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.905	23.—	23.—	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900	21.—	21.—	—	—	—	—	—
Olej wrzecionowy	17.—	17.—	—	—	—	—	—
Olej cylindrowy	14.—	14.—	—	—	—	—	—
Olej smarowy innej prowenienecyi	12—5 taniej	—	—	—	—	—	—

Lwów, z Izby handlowej 5 Kwietnia 1897.

	płacą	żądają
1. Akcye za sztukę. (bez kuponu bieżącego)		
Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	216 —	219 —
Kolei lwowsko czern-jaskiej po 200 złr.	285 —	288 —
Banku hip. gal. po 200 zł. w. a. I. emisya	392 —	400
Banku kredyt. gal. po 200 złr. w. a.	210 —	—
Akcye Garbarni, Rzeszów po 200 zł.	190 —	202
Akcye fabr. Lipinskiego po 500 kr.	250 —	260
2. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Banku hipotecznego 5 prc. w a. wylosowane z 10 prc. premią	110 10	110 80
Banku hip. 4 i pół prc. los w 50 lat.	100 —	100 7
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor	96 70	97 4
Banku kraj. 4 pół prc. w. a. los w 51 l.	100 50	101 20
„ „ 4 prc. w. a. los w 57 l.	97 50	98 20
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc. w. a. I. emis.	97 80	98 50
„ „ „ „ 4 pr. los w 41 i pół l.	97 60	98 3
„ „ „ „ 4 pr. w. a. los. 56 l.	97 40	98 1
3. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Galicyjsk. fun duszu prop. 4 prc. w. a.	97 70	98 40
Bukow. funduszu prop 5 p c. w a.	103 —	—
Komun Banku kraj. 5 prc. II. emisyi	102 —	102 70
„ „ „ 4 i pół prc. III. em.	100 —	100 70
Pożyczki kraj. 6 prc. w a. z r. 1873	103 —	— —
„ „ 4 i pół prc. w. a. z r. 1883	— —	— —
„ „ 4 „ „ z r. 1891	— —	— —
„ „ 4 prc. koron z r 1893	97 40	98 10
„ „ 4 „ król. st. Lwowa	97 10	97 8
Losy miasta Krakowa	24 50	26 50
„ „ Stanisławowa	47 —	—
4. Monety.		
Dukat cesarski	5 62	5 2
Napoleondor	9 50	9 60
Pół imperya	9 60	
Rubel rosyjski srebrny	120 —	25
„ „ papierowy	126 40	127 40
100 marek niemieckich	58 40	58 90

Polecamy zamianę wypowiedzianej

po 1 maja b. r.

4% Pożyczki krajowej z 1891 r.
na
4% Listy zast. Tow. kred ziem.
4% Listy zast. Banku kraj.
4% Pożyczkę miasta Lwowa.

Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany.

NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Leopold Schellenberg

ordynuje przy ul. Kopernika l. 22 (od 3—5 popołudniu). — Dla ubogich od 9—10 przed południem bezpłatnie.

Tygodnik techniczny.

Wynalazek samochodów
i jego historya

Samochody mechaniczne nie są nowością. Pierwszy wóz parowy, jaki znamy, został wynaleziony w r. 1769 przez Cugnota, francuskiego oficera artyleryi; widzieliśmy go w Konserwatoryum sztuk i rzemiosł w Paryżu, gdzie jest przechowanym od stuwudziestu lat. Odtąd próbowano wiele takich parowozów zwłaszcza w Anglii, ale wszystkie one były zbyt ciężkie, niewygodne w użyciu, kosztowne co do utrzymania i niszczące drogi swym zbytnim ciężarem; do tego doszło że parlamen- angielski uchwalił bill, zakazujący kursować takim parowozom po drogach angielskich, chyba że będą poprzedzone przez idącego pieszo z czerwoną chorągiewką gońca! To pokazuje, jaką prędkość mogły mieć te parowozy; bill ten dopiero w zeszłym roku został zniesionym.

Nowsze samochody zostały wywołane obecnie tak rozpowszechnionem kolarstwem. Jestto jak wszyscy wiemy, niewinna zabawka, nawet bygieniczna, gdy się jej nie nadużywa, ale na dłuższy dystans dość nużąca i nie dla wszystkich przystępna. Zaczęto przemyśliwać, czyby się nie dało zastąpić pracy nóg ludzkich przez lekki jaki motor mechaniczny, a następnie zastąpić niewygodne siodełki roweru przez wygodniejsze siedzenie, mogące pomieścić parę osób. Tak powstał nowoczesny automobilizm, przyczem rozróżniono zaraz powozy bezkonne, automobile, od roweró w mechanicznych, motocykló w. Zaczęły się mnożyć różne systemy tych samochodów; jako motora używano bądź pary (system Serpollet w 1889 r). bądź wyskoku nafty, bądź wreszcie elektryczności. Chodziło o to, żeby przyrząd był jaknajlżejszym i jaknajmniej obciążonym dodatkowemi akcesoryami siły poruszającej: węgla, wody etc., a przytem, żeby był jaknajprzystępniejszym dla każdego i najmniej kosztownym w użyciu.

Paryski popularny dziennik *Petit Journal* (który nawiasowo powiedziawszy, odbija przeszło milion egzemplarzy dziennie, a kosztuje jednego sou tylko, t. j. najmniejszą sztukę monety w obiegu), ogłosił na własną rękę w r. 1894 konkurs na wszelkiego rodzaju samochody. Dystans był wyznaczony od Paryża do Rouen 126 kilometrów. Stanęło do konkursu 21 samochodów, z których 14 parowych, a 7 poruszanych wyskokiem nafty. Pierwszy dobiegł do mety samochód parowy, ale że ten nie odpowiadał wszystkim warunkom lekkości i kosztów spożytego materyału, więc pierwszą nagrodę otrzymał drugi systemu Daimler'a poruszany naftą.

Gdy ten konkurs wypadł pomyślnie, urządzono zaraz na rok następny 1895 drugi wyścig, tym razem na dłuższą metę, bo 1.200 kilom. od Paryża do Bordeaux i z powrotem. Stanęło do niego 46 wozów, z których 15 poruszanych parą, 29 poruszanych naftą, a 2 elektryczne. Wozy te były o 4 i o 2 siedzeniach; miały być zaopatrzone w Paryżu na całą drogę do Bordeaux; wozy elektryczne miały ze sobą akumulatory naładowane w Paryżu na cały dystans. Tym razem znów pierwszy dobiegł do mety wóz systemu Daimlera, przebywszy tę drogę w 48 godzin i 48 min., licząc w to konieczne przestanki, co daje blisko 25 klm. na godzinę.

Utworzone tymczasem w Paryżu stowarzyszenie p. n. *automobil-Club* ogłosiło na rok następny 1896 nowy konkurs na dystans 1711 kilometrów z Paryża do Marsylii i z powrotem. Stanęło do wyścigu 48 wozów poruszanych naftą i tylko 4 parowe. Pierwszy stanął u mety (z powrotem do Paryża) wóz Panhard-Levasseur tegoż systemu Daimlera przebywszy drogę w 67 godzinach, 42 minutach, co wynosi 25 i jedna trzecia kilometrów na godzinę — prędkość nieco większa od osiągniętej przy poprzednim wyścigu — znacznie większa, jeżeli zauważymy, że przestanki musiały koniecznie być dłuższymi.

Dotychczas przy tych konkursach ciężar przewieziony nie wchodził w rachubę; teraz postanowiono przekonać się czy samochody są w stanie przewozić większe ciężary i tenże sam *automobile-Club* oznaczył na 1 lipca r, b. nowy konkurs międzynarodowy w którym każdy samochód musi przewieźć jedną tonnę (tysiąc kilogr.) czystego ładunku tj. nie wliczając weń ani samego wozu ani machiny, ani zaopatrującego ją materyału. Trzy gatunki ładunku będą uwzględnione a mianowicie:

1. Osobowy, składający się z 10-ciu pasażerów z odpowiednimi bagażami;
2. Towarowy, zawierający tysiąc kilogramów ładunku;
3. Osobowo-towarowy, całkowitego ładunku 1 tonna.

Dystans na początek będzie wynosił tylko 300 kilometrów a mianowicie:

a) 40 kilometrów z przestankami co kilometr;

b) 50 kilom. z przestankami co 5 kilometrów;

c) 60 kilometrów z przestankami co 10 kmtrów.; każdy z tych dystansów podwójnie tj. tam i z powrotem.

Jak widzimy, trzy motory rywalizują ze sobą w tych konkursach: para, nafta i elektryczność. Były także poprzednio próby z innego rodzaju motorami, ale te odrzucono dla zbyt wielkiego ciężaru, jakiego wymagają odpowiednie przyrządy. Odrzucono dla tej przyczyny motory sprężynowe (w rodzaju tych, jakiemi są poruszane nasze zegarki); odrzucono nawet siłę poruszającą ścieśnionego powietrza, mimo bardzo ciekawego i nadzwyczaj zręcznie pomyślanego systemu wymyślonego przez p. Mękarskiego, który go zastosował nawet do lokomotywy. Powietrze samo waży bardzo mało, ale naczynie w którem powietrze to ma być ściśnionem aż do 45 atmosfer waży kilkanaście razy więcej: mimo więc swej elegancyi i czystości w użyciu, system ten musiał być odrzuconym przy samochodach, których pierwszorzędnym warunkiem ma być lekkość.

Pozostały więc trzy systemy powyżej wymienione, które postaramy się porównać między sobą.

Przyjmiemy dlatego odległość mającą być przekroczoną na 100 km. i ciężar wozu *brutto* (t. j. włącznie z machiną, ładunkiem i skrzynią) na 1 tonnę (1000 kg.); przyjmiemy za prędkość na równej dobrej drodze 30 kilom. na godzinę, i nadto przypuścimy, że wóz może iść pod górę tak, że końcowa stacya może się znajdować o 500 metrów nad początkową.

W takich warunkach obliczyć można, ze machina dla motoru parow. ważyć będzie 150 kg, prowizya zaś węgla i wody dla przebiegu tych 100 kilometrów 242 kg. razem około 400 kg. Pozostaje więc z tysiąca kg. 200 na ciężar podróżny i 400 kg. na sam wóz, czyli skrzynię. Oczywiście, że te cyfry przyjęliśmy tylko dla łatwości w porównaniu; gdybyśmy zamiast jednej tonny przyjęli dwie tonny, cyfry te należałoby podwoić, takoż gdybyśmy zamiast 100 km. chcieli przejechać 200, należałoby podwoić prowizyę opału i wody.

Motor naftowy systemu Daimlera działa w czterech tempach. Tłok, poruszając się w cylindrze, (jak w zwykłych machinach parowych), w pierwszem tempie wsysa mięszaninę gazoliny z powietrzem przysposobioną w osobnym obok położonym zbiorniku (karburatorze). W drugiem tempie tłok powracając, ściska tę mięszaninę, aż do stosownej, małej, przy końcu cylindra pozostawionej objętości. Do tej tak skoncentrowanej gazowej mięszaniny wpada wówczas iskra elektryczna z sąsiedniej cewki i zapala ją, podnosząc jej temperaturę do 1500° ciepła. Następuje więc rodzaj wybuchu odpychającego tłok, aż do przeciwległego końca cylindra w trzeciem tempie. Nakoniec w czwartem tempie, tłok powraca, wypychając spalone gazy. (Pomijamy szczegóły klap, wentylów, przewodów i t. p., które są znane i podobne do używanych przy zwykłych machinach parowych).

Taki motor naftowy, nie potrzebujący kotła, (sam cylinder machiny jest tu kotłem), waży wszystkiego 150 kg; nafta zaś i trochę wody niezbędnej dla chłodzenia rozgrzewającego się podczas wybuchu cylindra, ważą 100 kg; razem więc przyrząd poruszający wraz z materyałem zapasowym na 100 kilometrow drogi waży 250 kg. Toż samo dla motoru parowego ważyło, jakeśmy widzieli 400 kg., ztąd wyższość nafty nad parą. Ilość nafty spalonej przez te 100 kilometr. drogi przebieżonej w 3½ godzinach i poruszającej 1 tonnę ciężaru wynosi 4 kg. 700 gramów; a że kilogram nafty kosztuje w Paryżu 64 centymy, więc wydatek kilometryczny wynosi 3 centymy, a na sto kilometrów 3 franki.

W tych samych warunkach, motor parowy wypaliłby 30 kg węgla t j. 300 gramów na kilometr; co po cenie wykazanego węgla w Paryżu wynosi zaledwie 1 centym na kilometr. Tak więc nafta kosztuje tu blisko 3 razy drożej od węgla i w tem jest wyższość tego ostatniego.

Wozy poruszane elektrycznością, muszą ją mieć nagromadzoną w akumulatorach, które są stosunkowo dość ciężkie. I tak na 100 kilometrów drogi jednej tonny trzeba by było wziąć ze sobą 570 kg. akumulatorów (tak wypada z rachunku, którego tu nie przytaczamy) i to akumulatorów najnowszego ulepszonego systemu Fulmena. Jakeśmy widzieli, ciężar ten jest dwa razy większy, niż dla odpowiedniego systemu naftowego, a półtora raza większym, jak dla parowego.

W rezultacie dotychczasowych konkursów, nafta wszędzie otrzymała pierwszeństwo nad parą i elektrycznością. Nafta jest lżejszą w swem urządzeniu; nie potrzebuje kotła, zajmuje mało miejsca, nie smoli dymem i co jest ważnem, nie potrzebuje palacza i sam podróżny, a nawet, jak mówią, niedoświadczona dama, może prowadzić wóz poruszany motorem naftowym, gdy dla obsługi kotła parowego potrzeba osobnego człowieka. Nafta ma wielkie swe niedogodności; naprzód swą cenę, jakeśmy widzieli, a powtóre nieprzyjemną woń, jaką rozprószają w powietrzu spalone gazy.

Wykwintni Paryżanie proponują już zastąpienie nafty alkoholem, który nawet, gdyby go uwolniono od podatku, jeszcze kosztowałby dwa razy tyle, co nafta, ale za to nie pozostawiałby po sobie przykrego zapachu, a przeciwnie, możnaby go chemicznie zaperfumować, tak, że napełniałby po przejeździe samochodu, powietrze wonią róż lub fiołków — dla tych, co lubią rozrzucać pieniądze i ten system mógłby się przydać. Tymczasem w Paryżu kursują już po mieście dorożki bezkonne, poruszane naftą: ma ich być w tym roku 400 wykonanych w fabryce Roger i Sp. Taka dorożka może się poruszać naprzód i w tył, jest o 4 siedzeniach i o sile 5 koni; prędkość obliczona na 15 do 20 kilometrów na godzinę. Kształt jej nie różni się od kształtu zwykłego powozu (landau); może być otwartą lub krytą.

Jednocześnie próbują w Paryżu dorożki bezkonnej, poruszanej elektrycznością, (system Darraeg), wiozącą ze sobą 400 klg. akumulatorów Fulmena i mogącą również poruszać się z prędkością 25 do 20 km. na godzinę.

Samochody poruszane elektrycznie, są najwygodniejsze i najłatwiejsze do prowadzenia, ale dotąd ich użytek jest najdroższym. Jednakże przy rozstawionych w niewielkich odległościach np., co kilkanaście kilometrów, stacyach elektrycznych dla zmiany akumulatorów, ciężar tych ostatnich znacznie się zmniejszy i system ten może w takim razie mieć swoją przyszłość.

Obecnie specyaliści oceniają tę konkurencyę w następujący sposób:

Dla ruchu ciężarowego na dalsze odległości — para.

Dla ruchu osobowego lub mniejszych ciężarów na jakąkolwiek odległość — nafta.

Dla ruchu spacerowego, wykwintnego i na mniejsze odległości — elektryczność.

Paryski automobile Club urządził w grudniu z. r. wystawę samochodów. Na tej wystawie widziano zestawione wszystkie dotąd używane lub proponowane typy — od lekkiego trycykla do ciężkiego omnibusu Weidknechta na 30 osób, poruszanego machiną parową o sile 34 koni. Paryżanie lubowali się zwłaszcza małymi powozikami na dwie osoby, lekkimi, jak wiktoryetta Morela, która waży wszystkiego 120 klg. na gumowych kołach, poruszana naftowym przyrządem o sile jednego konia; albo mignonetta pp. Gauthier'a i Wherle'go, która waży 375 klg. poruszana machiną naftową o sile 2 koni i o dwóch cylindrach, cały przyrząd zamknięty w skrzynce, napełnionej oliwą i nieprzystępnej dla kurzu, regulującą się z łatwością nadzwyczajną na prędkość 6, 12 lub 24 kilometrów na godzinę.

Takie powoziki na dwie osoby, wyglądające jak zabawka salonowa, ozdobne i kryte jaskrawem velum od słońca lub deszczu, nazwano w Paryżu powozami do podróży poślubnych. Można niemi bez asystencyi woźnicy lub służącego, robić wycieczki do lasku Bulońskiego, do St. Germain lub Fontainebleau, lub wreszcie przejechać całą Francyę, — byle się coś w drodze nie popsuło.

Folkierski.

Koleje leśne.

Dostawa drzewa z lasów do miejsc odległych, nieraz bywa połączona z licznemi trudnościami, zwłaszcza jeżeli niema w bliskości rzeki spławnej. Podobnież i transport rud, oraz innych produktów mineralnych w wielu miejscowościach bywa trudny i kosztowny. Dla ułatwienia tych transportów, służą małe koleje żelazne; żadna z nich nie odznacza się jednak budową tak prostą, jak i niedawno wprowadzono w Ameryce kolej o jednej szynie Jana Valleya. Belkę długości nieograniczonej podtrzymują w pewnych odstępach umieszczone podpory pochyłe. Pod belką ciągnie się równoległa do niej szyna, przytwierdzona do belki za pomocą prętów metalowych Po szynie wreszcie toczą się koła specyalnie urządzonych wózków do przewozu drzewa lub minerałów. W pierwszym razie całe szychty drzewa wprost przywiązane zostają do pojedynczych wózków, długie zaś kloce bywają zawieszane na dwu wózkach; ładunki te wraz z urządzeniem ogólnem bardzo proste. Ciała mineralne przewożą się w skrzynkach. uczepionych do podobnych wagoników. Cały pociąg, złożony z kilku wózków łańcuchami połączonych, ciągnie jeden lub dwa konie. Zakręty winny być urządzone o znacznym promieniu.

System Valleya jest w użyciu w Stanach Zjednoczonych i oddaje wielkie usługi w miejscach, gdzie poręby leśne są oddalone o kilka kilometrów od fabryki. Oto jeszcze kilka szczegółów urządzenia. Belka górna składa się z surowych, nieociosanych kolców, ściętych ukośnie na końcach i zbitych kółkami. Podpory jej również są okrągłymi słupami drewnianemi, spojonymi u góry za pomocą kołków i pochylonymi o tyle, aby pociąg swobodnie mógł przechodzić. Żelazna szyna wisi na prętach równie żelaznych, których końce przechodzą przez belkę i szynę i posiadają gwint z mutrą nad belką i pod szyną; można więc bardzo łatwo uregulować drogę, pomimo niedokładności pierwotnego ustawienia. Same wreszcie wagoniki składają się z dwu korpusów żelaznych, połączonych zgiętemi nakształt lit. U sztabami; każdy korpus posiada dwa kółka, a nadto u góry pręt, zagięty z przodu i tyłu na zewnątrz. W razie zbytniego kołysania się wózka, pręty powyższe, dając przejście między sobą sztabom pionowym, podtrzymującym szynę, sprowadzają wehikuł do pierwotnego położenia i zapobiegają uderzeniom kół. Bardzo prosty hamulec wstrzymuje pociąg na pochyłościach, jeśli zachodzi potrzeba tego. Jest to deszczułka drewniana, umieszczona pod szyną między żelaznemi ramami wózka; za pomocą stosownej dźwigni przyciska się deszczułkę do szyny, a tarcie zwalnia bieg pociągu.

Fontana atmosferyczna.

Mieszkania nasze, mimo bogatego urządzenia, przedstawiają się częstokroć smutnie, są mało ożywione, a co gorzej, w porze letnich upałów, lub przy licznych zebraniach — duszne. Otóż mała i niekosztowna fraszka usuwa te wszystkie niedogodności, a figielek, który poniżej opiszemy, jest przyjemną zabawką i zarazem odświeżaczem powietrza. Mowa tu jest o tak zwanej *fontanie atmosferycznej.*

Fontanna atmosferyczna składa się z dwóch dzwonów, czyli flasz, położonych przeciwlegle i połączonych metalową oprawą, obracającą się koło osi tak, że każda z flasz może się znaleść raz na dole, to znowu na górze itd. Oś posiada trzy otwory, ułatwiające komunikacyę między częściami przyrządu. I tak otwór łączy dzwon dolny z miednicą fontanny za pomocą rury i mniejszej rurki, przymocowanej do osady; otwór łączy obadwa dzwony i za pomocą rurki, przymocowanej do osady i stanowiącej jednocześnie przedłużenie jej ku górze. Należy zwrócić uwagę, że obie rurki sięgają niemal aż do dna dzwonów, wreszcie otwór komunikuje dzwon wyższy z wytryskiem zapomocą rury.

Całość utrzymuje się na czterech nóżkach z kutego żelaza, podpierających prześliczną żardinierkę z naczyniem w środku, do którego wpadają wytryskujące całe snopy przeźroczystych kropel wody.

Rozejrzyjmy się teraz w działalności całej tej eleganckiej fontany. Dzwony mogą być napełnione wodą dwoma sposobami, mianowicie: przez basen, za pomocą rury i mniejszej rurki, albo wyjąwszy poprostu gwintowany czopek z rurki i wlewając przez nie wodę bezpośrednio. Przypuśćmy, że dzwon jest napełniony wodą, podobnie jak basen, że przyrząd nie funkcyonuje jeszcze.

Teraz obróćmy dzwon próżny, dla nadania mu takiej samej pozycyi, jaką ma w tej chwili dzwon wyższy, basen natychmiast zaczyna działać, łącząc się z dzwonem próżnym, a fontanną z wyższym, który jest pełny. Dzwon niższy, pusty zaczyna się zwolna napełniać wodą, która wpada wskutek własnego ciężaru i wypycha ciśnieniem powietrze. Ciśnienie powietrza zmusza również wodę w górnym dzwonie wznieść się ku górnej rurce, aby wytrysnąwszy z niej w obfitych snopach, spadła, pchana od dołu siłą powietrza do otaczającego basenu.

Podczas gdy wyższy dzwon wypróżnia się, snopy wody, wytryskujące z początku ku znacznej wysokości, stopniowo zniżają się, aż wkońcu, mniejszą siłą parte, wypływają ledwo z rurki, prawie nie wznosząc się nad nią.

Ażeby zaś powtórzyć znowu lub zmienić manipulacyę działania, wystarcza tylko poruszyć dzwony na przemiany, albowiem jedna i ta sama woda wprawia w ruch fontannę: od czasu do czasu tylko należy jej dolewać cokolwiek, by wynagrodzić stratę ulatniającej wody w czasie funkcyonowania fontany.

Dla ozdoby umieszczają w niektórych basenach czerwone i złote rybki, gdyż woda jest w basenie ciągle. Wszakże jeśli kto nie chce poprzestać na tem, może zaprawić wodę perfumami, co stanowi wyborny odświeżacz w pokojach osób chorych, lub podczas przyjęć. Konstrukcya aparatu jest prosta, choć nadzwyczaj elegancka; koszyk, obadwa dzwony, czyli wazony i nóżki są malowane i lakierowane; oś środkowa jest z masy niklowej, a koszyk stanowi prześliczną, w najlepszym smaku żardinierkę.

Z sali odczytowej.

O promieniach Röntgena mówił onegdaj w sali Kasyna miejskiego profesor uniwersytetu p. Zakrzewski.

Zajmujący wykład, urozmaicony demonstracyami, był urządzony specyalnie dla członków towarzystwa żeńskich kursów akademickich i wypełnił salę po brzegi kwiatem inteligencyi miejscowej reprezentowanej przeważnie przez słuchaczki kursów akademickich.

Po wyjaśnieniu prawideł prądu indukcyjnego używanego do wytwarzania promieni zwanych od imienia wynalazcy, promieniami Röntgena, przystąpił profesor do szeregu demonstracyj lampami Potuja, zapomocą których odkrył wynalazca, własności niewidzialnych dla oka promieni świetlanych, przenikających ciała stałe stanowiące nieprzebytą zaporę dla zwykłych promieni słonecznych.

Wpływ magnesu na kierunek promieni, fluorescencya szkła i innych ciał stałych pod ich działaniem tych promieni, a wreszcie nierówność stopnia ich przenikliwości dały prelegentowi szerokie pole do rozwinięcia interesującego wykładu.

Przy demonstracyi lampą Röntgena dokonał profesor w przeciągu minuty zdjęcia ręki jednej z słuchaczek i zdjęcia dwóch pierścionków ułożonych w pudełku. Płytę poddaną działaniu promieni, wywołał natychmiast p. profesor Rudolf Zuber w urządzonej w lokalu Kasyna ciemnicy i okazał ją zebranym w sali słuchaczom.

Nadzwyczaj zajmującą część wykładu stanowiły demonstracye fluorescencyi sinku barowo-platynowego, którym pokryty arkusz tektury, poddany działaniu promieni, Röntgena, fluoryzuje światłem różowo błękitnem.

Ręka a nawet cały korpus człowieka, ustawionego pomiędzy lampą a tekturą, dozwala oku każdego śmiertelniku oglądać dokładnie skład jego kości.

Zebrani słuchacze dziękowali profesorowi Zakrzewskiemu rzęsistymi oklaskami za bezinteresownie podjęte trudy.

Najnowsze wynalazki.

Telefon telegrafem.

Oficyał prowiantowy w Pilznie p. M. Kopecki, który wojskowości przysłużył się wynalazkiem nadzwyczajnie praktycznego pieca polowego, przedstawił obecnie urzędowi patentowemu obmyślany przezeń mechanizm, za pomocą którego telefon działa w razie potrzeby, jak telegraf. Jeżeli więc osoby przywołanej przez kogoś telefonicznie nie ma w tej chwili w domu, wzywający wprawia w ruch stosowny aparacik, połączony z telefonem, a ten aparacik automatycznie wypisuje w komunikującej się stacyi depeszę. Interesowany z powrotem znajduje ją gotową na pulciku telefonu.

Aparat ma jeszcze i tę zaletę, że równocześnie formuje tekst depeszy także w miejscu jej nadania, dzięki czemu telegrafujący ma dowód w ręku, iż taki a taki komunikat przesłał, komu należy.

Zapobieganie wybuchom gazów w kopalniach.

Starszy radca górniczy w Pradze Zaroljmek wynalazł nabój, który przy wielu doświadczeniach udowodnił, że jego zastósowanie wyłącza wszelkie niebezpieczeństwo wybuchów.

Nowy wynalazek jest już opatentowany we wszystkich państwach. Opiera on się na wyzyskaniu ciepła, jakie się wytwarza przy gaszeniu wapna.

Nabój wapienny okryty staniolem kończy się kapslą z osadem łatwo zapalnego rodankalium. Ciepło przy gaszeniu wapna powstałe, już je zapala.

Z tą kapslą łączy się właściwa kapsla wybuchowa, na której spoczywa nabój dynamitowy. Cały tak skombinowany nabój jest tkaniną obleczony

Nabój wkłada się w otwór ściany i dolewa wody, która gasząc wapno, wytwarza ciepło i sprowadza wybuch, najwcześniej po trzech minutach, chociaż może on być aż do minut 15 odwleczony. Górnikowi dosyć czasu zostaje, schronić się w bezpieczne miejsce.

Podczas wybuchu masa wapienna, która podczas gaszenia napęczniała, zakrywa zupełotwór, i niewypuszcza płomienia na zewnątrz i w tem leży właśnie wielkie znaczenie praktyczne nowego wynalazku. Komitet fachowy ministerstwa rolnictwa przedsiębrał z nowym wynalazkiem liczne próby — z zupełnem powodzeniem.

W najkrótszym czasie ma być nowy nabój zaprowadzony do wyłącznego użytku w kopalniach Ostrawsko-Karwińskich.

Drobiazgi.

Komunikacya z Syberyą. Z polecenia ministeryalnego, w zbliżającym się sezonie letnim pomiędzy pogranicznemi stacyami pruskiemi i austryackiemi a krańcowemi stacyami budującej się kolei syberyjskiej wprowadzone będą osobne pociągi osobowe dla utrzymywania komunikacyi bezpośredniej Pociągi rzeczone, składające się z wagonów I. i II. klasy, oraz z wagonów sypialnego i restauracyjnego, kursować będą dwa razy tygodniowo.

Drukarnia Kartuzów. Najoryginalniejszą drukarnią na świecie jest istniejąca w Neuville, we Francyi północnej, gdzie drukowane są książki kościelne dla kartuzów całej kuli ziemskiej. Egzemplarzy tych książek, drukowanych w klasztorze kartuzów, niema w handlu księgarskim. Są to piękne księgi, drukowane na papierze, czerpanym ręcznie, ze znakami wodnemi zgromadzenia tłoczone farbą niebieską lub czerwoną, zdobione inicyałami i winietami. Kartuzi z Neuville sami odlewają czcionki potrzebne i sami oprawiają księgi.

Wypróżnić kieliszek bez dotknięcia. Zanurzmy dwa kieliszki o jednakowych ścisłe otworach do naczynia z wodą i po napełnieniu złóżmy takowe brzegami pod wodą. Wyjąwszy je następnie z naczynia, postawmy ostrożnie na tacy. Dopóki nikt nie dotknie złączonych kieliszków, ani jedna kropla wody nie powinna z nich wypłynąć. Zapalmy teraz małą fajeczkę, do połowy napełnioną tytoniem i obwinąwszy jej grubszy koniec chustką, dmuchajmy na zapalony tytoń, prowadząc jednocześnie końcem cybuszka wokoło brzegów dwu kieliszków, bez dotykania ich jednak. Dym tytoniowy będzie się powoli wdzierał przez wąziutkie szparki między kieliszkami do górnego kieliszka i zbierze się w postaci pęcherzyka w górnej jego części, jednocześnie zaś część wody zostanie wypchniętą i wysączy się na tacę. Po pewnym czasie dym wypełni cały górny kieliszek, który w ten sposób wypróżniony zostanie bez dotknięcia.

Statek magiczny. Przywiążmy do małego czółenka (jakich dostać można w składach zabawek) krótką fajeczkę z cybuszkiem, tak, aby ten ostatni przystawał do dna, a grubszy koniec fajki był zwrócony na dół. Napełniwszy fajkę mieszaniną dwuwęglanu sody i kwasu winnego w proszku, owiążmy ją starannie cienkiem płótnem, aby zapobiedz wysypaniu proszku, i puśćmy przyrząd na wodę. Woda przesiąka przez płótno i rozpuszcza powoli sodę i kwas, zkąd wywiązuje się kwas węglany; ten uchodzi przez cybuszek z pewną siłą i wywołuje ruch łódki. Mamy więc statek o improwizowanym motorze chemicznym, niedrogim i urządzeniu nader prostem

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.

obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30 prc. taniej.

COGNAC

Uprzejmie proszę żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego, pod marką ochronną **Amazonka na koniu firmy Couriers & Comp.** założonej w 1850 r. **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** Jedyna polska firma we Francyi, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie „Butelka“ i odznaczona **medalem złotym**, poleca wielkie zapasy kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców**, a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci **Cognacu ministeryalnego**, który nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych handlach, cukierniach i aptekach na prowincyi. Z poważaniem **Aug. Charzewski**, jen. zast. ze stałą siedzibą w Krakowie, Basztowa 27

6

Salvatore Farina

Pan „Ja“.

Powieść

z oryginału włoskiego przełożył I. W. O.

(Ciąg dalszy.)

Mnie jedno podobało się w jego ostatnim liście: wiadomość o wyprawie do Taganrogu. Tym sposobem stracimy Curtiego rychło i gruntownie z oczu.

Schowałem listy do sekretarzyka i zakazałem Serafinie raz na zawsze, przyjmować jakiekolwiek listy bezemnie.

W dwa dni później nadszedł list od Curtiego już pod moim adresem. Raczył mnie zaszczycić najformalniejszą prośbą o rękę córki. Pisał, że bardzo mu zależy na rychłem załatwieniu sprawy. Wyjechać ma bowiem niebawem do Taganrogu. Wtajemniczył mnie także w swe stosunki rodzinne i prosił, bym sam je wybadał. O posag nie pytał, gdyż miał wszelkie warunki po temu, by budować na swej sztuce. Nie będzie ona tak okrutną, by nie miała wyżywić pana buffo, żonę buffo, a ewentualnie i dzieci państwa buffo.

W świetle kinkietów, przyznawał się w dalszym ciągu, jest wcale przystojnym mężczyzną, a i w dzień jest przystojniejszy od dyabła. Zdaniem jego przeto nie ma żadnej rozsądnej przyczyny do odmówienia jego prośbie.

Cały list tchnął pewnością siebie i swej sprawy. Pan Buffo był widocznie pewny, że nie odważę się dać mu kosza. Najważniejszą sprawę życia omawiał z taką swobodą, traktował ją lekko, jakby to szło o bułkę za dwa grosze.

Dałem mu odpowiedź krótką, ale dosadną.

„Serafina — pisałem — liczy lat ledwie dziewiętnaście. Nie myśli ona jeszcze o zamążpójściu. Dziewczyna wie, iż prócz niej, nie ma jej biedny ojciec nikogo na całym świecie kogo mógłby kochać. To też nie opuści mnie ona, aby z obcym człowiekiem udać się w barbarzyńskie kraje, dajmy na to, do Taganrogu. Moja córka wyjdzie za mąż, gdy przyjdzie stosowna chwila. Męża dobierze ona sobie zgodnie z upodobaniami ojca; w każdym razie nie odda ręki człowiekowi, który co roku wybiera się do innego kraju. Z rzetelnem ubolewaniem itd. itd.“

Oczywista, napisałem ów list bez poprzedniego porozumienia z Serafiną. Sądziłem, że najlepiej tym sposobem jej i sobie oszczędzę przykrości. Pochlebialem sobie nawet, że wywiązałem się z zadania bardzo dyplomatycznie i że raz na zawsze wybiję Curtiemu Serafinę z głowy.

Zawiodłem się znowu.

Następnego zaraz dnia otrzymałem replikę. Tym razem pismo obejmowało wszystkie cztery bite stronice.

„Być może — pisał Curti — iż Serafina zdecyduje się, pomimo całej miłości dla ojca, pójść za mężem, choćby na koniec świata — że już o Taganrogu przemilczam“. I kto wie — twierdził dalej — czy moja córka poszłaby za mąż za pierwszego lepszego mężczyznę, którego ja jej wybiorę. Następnie, zrywając już „z wrodzoną swą skromnością“, dawał mi naukę, że obowiązkiem rodziców jest dbać o szczęście dzieci, chociażby z wyrzeczeniem się własnych nawyknień i wygód.

Kończył list pompatyczną sentencyą. „Właśnie przesadna troska o zapewnienie dobrego losu dzieciom, bywa nieraz najgrubszym egoizmem. Może przynajmniej wydawać się nim“.

Tym razem, zdawało mi się, bas-buffo sam podał mi najskuteczniejszy oręż przeciw sobie.

— Czytaj — rzekłem do córki. — Ten arogant i egoista, który waży się pomawiać twego ojca o egoizm, ma równocześnie tyle bezczelności, iż prosi o twą rękę. Czytaj i sądź, który z nas zasługuje na pierwszeństwo w twem serduszku.

Serafina rozpłakała się już przed wzięciem listu do rąk, a przeczytawszy go, płakała jeszcze rzewniej.

— Czy to prawda, co on twierdzi? — spytałem. — Udałażbyś się z nim dobrowolnie do Taganrogu? Odpowiedz.

Serafina milczała.

— Więc ty naprawdę, pomimo całej miłości dla ojca zdecydowałabyś się pójść za obcym mężczyzną, choćby na koniec świata? Odpowiedz!

Serafina milczała dalej.

— Wiem, że nie zdobyłabyś się na to — ciągnąłem dalej. — Dlatego też właśnie sądzę, że cała ta komedya przeciąga się zbyt długo. Pana Curtiego nie spotka więcej ten zaszczyt, bym mu odpowiadał na jego listy. Twój ojciec nie jest z rzędu tych, których p. Curti przedstawia w operetkach. Niech o tem pamięta błazen! A teraz wypraszam sobie, aby nigdy nie było o nim mowy.

I tak też stało się.

Nie mówiliśmy o Curtim ani słówka. A jednak widziałem, że sprawa tem jeszcze bynajmniej nie ubita.

Buffo był do tego stopnia bezczelny, że przed odjazdem przesłał mi swą kartę wizytową z dopiskiem: *p. p. c.* Przez cztery tygodnie nic o nim nie słyszałem.

Wtem pewnego dnia otrzymałem pod krzyżową opaską gazetę. Znalazłem w niej zakreślony ustęp, w którym pisano, że publiczność taganrogska „nieustanne i niebywałe wyprawia owacye niezrównanemu bassowi-buffo, panu Iginio Curti“. Gazeta była zaadresowana: „Panu Abatie, profesorowi Marco Antonio“. Zupełnie jak na wspomnianym przezemnie liście córki.

Zbyteczna dodawać, że Serafinie gazety tej nie pokazałem. Nie dowiedziała się ona o taganrogskich tryumfach Curtiego — przynajmniej odemnie.

W twarzy, w oczach zwłaszcza mej córki starałem się wyczytać, co ona wobec tego wszystkiego myśli — jak godzi się z swą dolą.

Nieraz byłem pewny, że zupełnie zapomniała o śpiewaku. Mniej płakała, a z większą jeszcze, niżli zawsze gorliwością, oddawała się zajęciom gospodarskim.

Jedno tylko wpadło mi w oczy jako rzecz podejrzana: śpiewała odtąd częściej, niż przedtem i z większem widocznie upodobaniem arye z repertuaru basa-buffo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jan Dziewoński *we Lwowie Halicka l. 6.* poleca w wielkim wyborze po cenach **znacznie zniżonych: WŁOCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych **kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków. Mydełka, perfumy, szczotki, grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robótek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie.** W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 zł.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIOWCE: Rynek l. 2.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Amatorom **Herbat rosyjskich** w cenie od zł. 1.20, 1.40, 2.50 i 3.50 za funt — poleca się znany handel **Władysława Adamowicza** w Brodach, na pograniczu rosyjskiem.

Za 2 zł. przerabia najmocniej zbite materace włosienne (3 poduszki). Drelichy na pokrycia od 60 ct. metr. Stare kołdry przyjmuje się do pokrycia i przerabiania. **Józef Schuster** *Lwów, ul. Kopernika l. 5.* Najodpowiedniejszą porą na odświeżanie pościeli jest wiosna.

SZTOKFISZ już moczony po 40 centów kilo. **Śledzie marynowane** bez ości, w blaszankach około 30 sztuk zł. 3·50. **Śledzie zawijane** z cebulką faseczka zł. 1·80. **Moskaliki w pikiach** faseczka zł. 1·50. **Sardynki** w oliwie, Anchovis, Omary, Tonino, Łosoś z Kalifornii, Rolada z ryb w auszpiku itp. konserwy w puszkach poleca handel **St. Markiewicza** we Lwowie, w Rynku l. 42.

Monsieur cherche pension aupres d'une famille ou personne française. „PENSION“ restante **Leopol.**

Willa w cudnem położeniu, wolna od podatku, ogród, budynki do sprzedania w Turce koło Chyrowa. Wiadomość: Kornatowiczowa tamże.

1.000 tutek niklowanych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Niżałowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

Nowo zawiązana spółka **rękawicznicy i bandażyści** **Józef Czernicki** z zięciem **Michałem Olszewskim** Rynek l. 21. (obok p. Dymeta) przedtem **Józef Czernicki, Rynek l. 28.** poleca rękawiczki, obojczyki, birety, garnitury jelenie, przybory do szermierki, poduszki jelonkowe i safianowe, bandaże, czapki, oprawę poduszek, teczek, szelek haftowanych i etc. własnych wyrobów, jak również gorsety francuskie bygieniczne i inne w najnowszych fasonach, spinki, pularesy, szelki, podwiązki i wszelką galanteryę po cenach możliwie najniższych.

Miód á la Malaga kuracyjny duża szampanowska fl. po 1 zł. **Prababka** stara żytnia wódka, duża flaszka po 1 zł. **KONIAK TOKAJSKI** bardzo dobry duża flaszka po zł. 1·50 poleca handel **Bodnara** *we Lwowie, ul. Akademicka l. 22.*

WYDAWNICTWO **Gebethnera i Wolffa** w Warszawie. **FARAON,** **Powieść** **BOLESŁAWA PRUSA.** *3 tomy 4 złr.* *Przesyłka pocztowa 40 cnt.* Skład główny w Księgarni **G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.**

Własnego wyrobu najlepszą **Masę woskową** na podłogi i prawdziwą **Masę francuską** na posadzki poleca **Alojzy Hübner** **Lwów, Rynek 38.**

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. Dyrekcya.

Nowości na sezon wiosenny i letni poleca firma **FRATELLI GOLDENBERG z WIEDNIA** Lwów, ulica Sykstuska l. 6. swój świeżo nadesłany transport **gotowych ubrań męskich i dziecięcych po cenach fabrycznych.**

CENNIK:

Zarzutki	od zł. 9·— do 28·—	Żakiet z kamizelką	od zł. 14·— do 22·—
Ubrania marynarkowe	od zł. 11·— do 26·—	Zarzutki angielskie	od zł. 14·— do 20·—
Ubrania żakietowe	od zł. 18·— do 30·—	Anglez z kamizelką	od zł. 18·— do 25·—
Ubrania frakowe z jedwabną podszewką	od zł. 28·— do 45·—	Pantalony	od zł. 4·50 do 10·—
		Haweloki	od zł. 8·— do 12·—
Ubrania salonowe z jedwab. podszewką	od zł. 30·— do 45·—	Menczykowy z peler.	od zł. 18·— do 25·—
		Kamizelki pikowe	od zł. 2·— do 4·—
Ubrania dla chłopców	od zł. 8·50 do 15·—	Burki do podróży ni-przemakalne	od zł. 20·— do 28·—
Ubranka dla dzieci	od zł. 5·— do 9·—	Szlafroki	od zł. 9·— do 16·—
Płaszczyki dla dzieci	od zł. 5·— do 10·—		

Uniformy dla studentów od zł. 9·— do 12·—.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, upraszamy o zachowanie nam i nadal takowych.

Z głębokim szacunkiem **Fratelli Goldenberg** *z WIEDNIA.*

Lwów, ul. Sykstuska 6.

W Administracyi **Słowa polskiego** Lwów, Pasaż Hausmana do nabycia:

Polityka obowiązku. Głos z Warszawy. Broszura wydana nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

O obowiązkach społecznych. Cena 20 ct.

Z Tajnego archiwum. Kartka z dziejów Galicyi, Stanisława Schnür-Pepłowskiego. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Mowa posła Szczepanowskiego na posiedzeniu Sejmu 30 grudnia 1896. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 10 ct

Stronnictwo krakowskie o styczniowem powstaniu 1863 r., rozprawa w Kole literackiem we Lwowie o książce p. Stanisława Kożmiana p. t. „Rzecz o 1863 r.“ Cena 1 zł. 60 ct.

Wydawnictwo materyałów do historyi powstania 1863 – 1864. Tomów V, stanowiących każdy osobną całość, po 3 zł. za tom.

Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych, w opracowaniu Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego. Cena w oprawie wraz z portem 5 zł. 55 ct., nieoprawny 5 zł. 20 ct.

Dla prenumeratorów **Słowa polskiego** *25% opustu.*

Dla szukających pracy, ogłoszenia bezpłatnie.

Prawnik z praktyką adwokacką i notaryalną poszukuje odpowiedniego zajęcia w miejscu lub na prowincyi. Lekcye w miejscu lub na wsi nie są wykluczone. Adres. Zygmunt S. Uniwersytet, Lwów.

Młody pomocnik poszukuje posady do handlu galanteryjno-papierowego. Łaskawe zgłoszenia pod literą S. L. 13, poste-restante Lwów.

Młody człowiek inteligentny władający językiem polskim i niemieckim, obznajomiony z rachunkowością poszukuje zaraz zajęcia. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia pod **K. J. L.** główna poczta Lwów.

Osoba w średnim wieku poszukuje umieszczenia do zarządu domu; może się zająć wychowaniem dzieci, zna się na gospodarstwie, krawieczyźnie i szyciu białem. Zgłoszenia pod: K. T. Administracya Słowa Polskiego Lwów,

Dyetaryusz młody, z kilkoletnią praktyką sądową, notaryalną i in. z ładnem i szybkiem pismem, poszukuje odpowiedniego we Lwowie zajęcia. Łaskawe zgłoszenia „2530“ poste-restante, Lwów.

Tłumaczenia z języków *angielskiego, rosyjskiego* i *francuzkiego* na polski, zarówno literackie, jak i techniczne, wykonywa się poprawnie, językiem literackim, szybko i tanio. Oferty proszę składać w Administracyi *Słowa polskiego* pod literami **H. N.**

Młoda Niemka, panna, mówiąca także po polsku z dobremi świadectwami poszukuje posady bony. Wymagania skromne. Adres: Charlotte Nr. 5. Brody, poste-restante.

Młody człowiek z dobrem i biegłem pismem polskiem, ruskiem i niemieckiem poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia S. K. poste-restante Lwów.

L. 12246/97
I.

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 22-go kwietnia b. r. we czwartek o godzinie 11-ej przed południem odbędzie się w biurze I. Departamentu Magistratu (ratusz II. piętro) publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych na zakupno gruntu miejskiego l. k. 934¼ dwufrontowego, w obszarze 165 sążni kwadratowych, położonego przy rogu ulicy Leona Sapiehy i Krzyżowej.

Cenę wywołania ustanawia się na 100 (sto) zł. za jeden sążeń kwadratowy, wadyum do oferty w wysokości 10% ofiarowanej ceny.

Po bliższe wyjaśnienia zgłaszać się można do biura I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stol. miasta.

Lwów, dnia 26 marca 1897.

HANDEL HERBATY I KAWY **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca **HERBATĘ** zbioru majowego

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wyselwki herbaciane	1.30
Wyselwki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym, aromatycznym które rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach

	½ k.	½ k.
Portorico	2.—	—.90
Cuba grube ziarnista	9.50	— 96
Ceylon mielona	10.—	1.—
„ przednia	10.40	1.04
„ grub. ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Moca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą 5

Fabryka sztucznych nawozów spółki komandytowej **JULIANA WANGA WE LWOWIE** *ulica Akademicka liczba 5.* poleca z gwarancyą zawartości i po umiarkowanych cenach pod zasiewy wiosenne, jarzyny, buraki i t. p. **Superfosfaty, Saletrę chilijską i Siarkan potasowy.** **Na łąki: Żużle Thomasa z fabryk nadreńskich i Kainit kałuski** **Specyalne nawozy pod kartofle i pod chmiel** Cenniki i bliższe wyjaśnienia na żądanie wysełа się odwrotnie.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny **BANK HIPOTECZNY** przeniósł **KANTOR WYMIANY** oraz **ODDZIAŁ DEPOZYTOWY** których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych, tak zwane:

DEPOZYTY SCHOWKOWE (Safe Deposits),

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie, a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w **Oddziale depozytowym.**

Krajowe Towarzystwo „PRZĄDKA“ w Krośnie, OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego l. 2.

Papier z fabryki Braci Pijałkowskich w Bielsku.

Z drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego